

KWARTALNIK

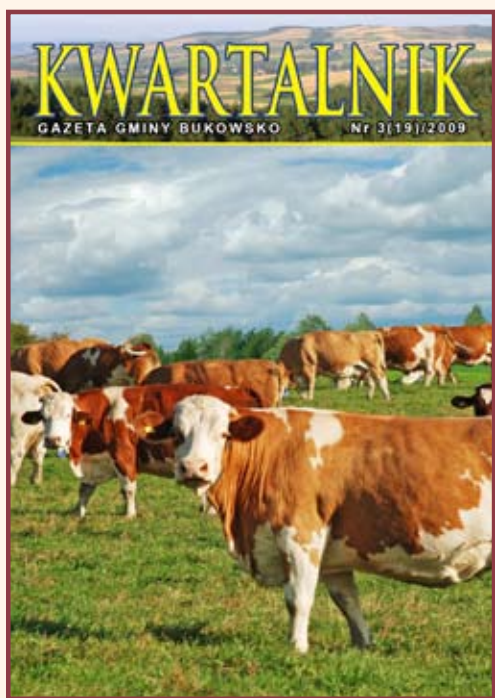
GAZETA GMINY BUKOWSKO

Nr 3(19)/2009



Spis treści

Superczempion	3
Pierwsze miejsce	4
Nowa biblioteka	4
Grały dudy, grały basy	5
Przydrożne Sacrum	6
Centrum w Nadolanach	6
Inwestycje w Gminie Bukowsko	7
Wspomnienia M. Chodakowskiego ..	8
A w Karlikowie	11
A.M. Winiarzowie	11
Wieści z Regionu	12
Pobiedno - Mała Ojczyzna	12
Historia człowieka	14
Artyści naturze	14
Cmentarz w Bukowsku	15
Pierwsze doświadczenia	16
Droga do wiatraków	16
Dar serca	16
Kapliczki i krzyże	17
Nasi hodowcy górą	18
Amerykanie w Rudawce	19
Wierszem pisane	19
Radosna szkoła	20
Zmagania strażaków	20
Mega moto rady	22
Letnia pracownia	22
Jubileusz Bukowian	23
Humor	23
Krzyżówka nr 19	23



Okładka: „Krowy na pastwisku”,
Fot. Jan Muszański

Od redakcji

Drodzy Państwo, w imieniu naszego zespołu, chciałbym jeszcze raz podziękować Wam za liczne dowody wsparcia jakie do nas dotarły po wiosennym sukcesie Kwartalnika. Mamy nadzieję, że wspólnie uda nam się dotrzeć do 10 lecia gazety, a to już tylko pięć lat. W tym miejscu, tradycyjnie informujemy o ciekawostkach i zapraszamy.



Mamy Oskara !

Na wniosek Wójta Gminy Bukowsko p. Piotra Błażejowskiego Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie przyznało Kapeli Ludowej „Bukowianie” nagrodę im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”. Wręczenie nagrody połączone z krótkim koncertem laureatów odbędzie się 3 października br. w Łazienkach Królewskich w Warszawie. W dniu 11 października odbędą się uroczyste obchody Jubileuszu 40 lecia „Bukowian” – szczegóły wewnątrz gazety.

Miejsce dla Pankiewicza

Jak wynika z relacji sołtysa wsi Nagórzany, Jana Orybkiewicza, błogosławiony Anastazy Pankiewicz, prawdopodobnie znajdzie swoje miejsce w rodzinnej miejscowości. Obecnie trwają poszukiwania dużego pnia lipowego, z którego artyści kierowani przez Piotra Woronia, wyrzeźbią, naturalnych rozmiarów postać Pankiewicza. Mieszkańcy Nagórzan wiedzą, że są winni wielkiemu rodakowi taki gest pamięci.



Pro Memoria dla Bukowska

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, na wniosek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej przyznało dla Bukowska medal Pro Memoria. Uroczystości odbędą się w przeddzień Święta Niepodległości, 10 listopada w Bukowsku obok kościoła i odnowionego obelisku, na którym zainstalowana zostanie okolicznościowa tablica. Wójt gminy zwrócił się z prośbą do Ministra Obrony Narodowej o zabezpieczenie godnej oprawy tego święta.

Debbie Greenlee raz jeszcze

Nasza amerykańska pani ambasador, za pośrednictwem Kwartalnika, po raz kolejny przekazuje pozdrowienia wszystkim mieszkańcom Gminy Bukowsko i udostępnia własny adres internetowy oraz kontakt mailowy. Z przyjemnością drukujemy: www.polishfamily.com daveg@airmail.net

Wigilia z Uniwersytetem

Zrobiło nam się jubileuszowo, bowiem działający w naszej gminie od pięciu lat Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej w tym roku obchodzi 50 lat działalności. Obecne władze placówki zamierzają, wprawdzie skromnie, ale jednak zaznaczyć fakt „Złotoch godów”, łącząc ten jubileusz z tradycyjnym przyjęciem wigilijnym. Co roku podczas wigilii spotykają się absolwenci i słuchacze, śpiewają kolędy i wspominają. W tym roku 13 grudnia będą mieli specjalną okazję do świętowania.



Jan Muszański

Superczempion

Tradycyjnie, w ostatnią sobotę i niedzielę czerwca w Podkarpackim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Boguchwale odbyła się Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych. W tych dniach dyrektor Stanisław Telesz podejmował ponad 90 najlepszych hodowców z województwa podkarpackiego, małopolskiego i śląskiego. Komisarzem XI Regionalnej Wystawy Zwierząt Hodowlanych był Stanisław Kawa. Komisje pracujące pod przewodnictwem pani prof. dr hab. inż. Marii Ruda miały nie lada zadanie, bowiem dokonały oceny poszczególnych zwierząt, wybierając sztuki wybitne i nagradzając je tytułem czempiona lub wiceczempiona. Superczempionem wystawy została krowa „Jodła” rasy simentalskiej z hodowli Jerzego Mroczy z Nowotańca, która w ostatniej laktacji trwającej 305 dni dała 8107 litrów mleka. W kategorii produkty piekarnicze Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Bukowsku otrzymała nagrodę za „Huski weselne”. Gratulujemy naszym laureatom.

Maria Ambicka



Photo by Bodzio F3.2 1/400

Z panem Jerzym Mroczką, właścicielem „Jodły”- superczempiona z Boguchwały rozmawia Marek Silarski, pracownik Małopolskiego Centrum Biotechniki w Krasnem

Marek Silarski: Jak długo zajmujecie się Państwo hodowlą krów?

Jerzy Mrocza: Gospodarstwo rolne odziedziczyłem po rodzicach w roku 1990. Było to gospodarstwo o niejednoznacznie określonym kierunku produkcji. Przed przejęciem gospodarstwa przez kilka lat wraz z żoną pracowaliśmy poza rolnictwem. Jako właściciele gospodarstwa pomyśleliśmy o modernizacji i przekształceniu go w gospodarstwo specjalistyczne. Ponieważ w regionie, w którym położone jest nasze gospodarstwo, istnieją długie tradycje hodowli bydła mlecznego, zdecydowaliśmy się właśnie na ten kierunek produkcji. W 1998 roku postanowiliśmy powiększyć liczebność naszego stada. W związku z tym zrezygnowałem z pracy i zająłem się wyłącznie hodowlą. Zakupiliśmy kilka krów i jałówek cielnych od pobliskich rolników. Nie bez znaczenia była również pomoc otrzymana od Fundacji Heifer Project International, która przekazała nam 2 cielne jałówki.

M.S.: Jak wygląda struktura Waszego gospodarstwa?

J.M.: W tej chwili użytkujemy grunty rolne o powierzchni 20 ha. Blisko 100% tej powierzchni stanowią łąki i pastwiska. Posiadamy oborę o możliwości obsady 20 sztuk. W gospodarstwie hodujemy 14 krów, 4 jałówki cielne, 2 jałówki do 1 roku

i cieliczkę. Większość bydła w stadzie (około 90%) to krowy rasy simentalskiej. Cieliczki hodowane w gospodarstwie przeznaczamy na odbudowę oraz powiększanie stada, natomiast buhajki odchowujemy do wagi 100–120 kilogramów i sprzedajemy.

MS: Dlaczego rasa simentalska dominuje w Państwa gospodarstwie?

J.M.: Jesteśmy bardzo zadowoleni z krów rasy simentalskiej. Jest to rasa niebywale odporna, długowieczna, doskonale sprawdza się w naszych warunkach klimatycznych. Kilkanaście lat temu bydło simentalskie było kojarzone z mięsnym kierunkiem hodowli. Aktualnie krowy tej rasy mają doskonale rozwinięte cechy mleczne, bez problemów konkurują z krowami holsztyńsko-fryzyjskimi pod względem wydajności, a dodatkowo dobre cechy opasowe, czynią tę rasę bardzo atrakcyjną.

M.S.: Jak wygląda żywienie krów w Państwa gospodarstwie?

J.M.: Żywienie naszego stada oparte jest na sianokiszonce zadawanej przez cały rok plus pasze treściwe wytwarzane w gospodarstwie (lecz surowce kupuję: kukurydza, pszenica, śruta rzepakowa i słonecznikowa) oraz dodatki mineralne. W sezonie dodatkowo krowy korzystają z pastwiska. Przy tak prowadzonej gospodarce żywieniowej średnia wydajność kształtuje się na poziomie 7300 kg mleka od sztuki w 305-dniowej laktacji. Tak wysoką wydajność osiągnęliśmy poprzez odpowiednie żywienie i oczywiście genetykę.

M.S.: Jaką formę rozrodu krów Państwo stosujecie i z jakich korzystacie rozplodników?

J.M.: Podstawą rozrodu w naszym stadzie jest inseminacja. Wiemy, że interesujące nas wyniki w hodowli krów możemy osiągnąć tylko poprzez świadomy i konsekwentny dobór najlepszych rozplodników. Do unasienniania krów wykorzystujemy nasienie buhajów simentalskich z czołwki światowych list rankingowych znajdujące się w ofercie MCB Krasne: Manitoba, Vanstein, Romtell, Imposium, Elwir. Do unasienniania jałówek użytkujemy buhaje, których potomstwo charakteryzuje się łatwymi porodami, np. Mandela, Rozug.

M.S.: Czy korzystacie Państwo z programów unijnych?

J.M.: Uczestniczyliśmy w programach unijnych, między innymi PROW. Dzięki środkom z programów wybudowaliśmy płytę obornikową, utwardziliśmy dojazd od obory i usprawniliśmy park maszynowy.

M.S.: Czy są jakieś problemy, które Państwa szczególnie nurtują?

J.M.: Podstawowym problemem jest niestabilna cena mleka – trudno myśleć o stabilizacji i inwestycjach przy rosnących cenach środków produkcji i niestabilnej cenie mleka.

M.S. Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Marek Silarski

Pierwsze Miejsce

Zespół Szkół w Bukowsku zdobył I miejsce za udział w tegorocznej edycji konkursu, Zbierając baterie dbasz o środowisko, zorganizowanej przez Powiat Sanocki. Zbiórka była przeprowadzana w trakcie roku szkolnego 2008/2009 i odbywała się w bibliotece szkolnej. Tego rodzaju

działania uświadamiają, jak ważna dla nas wszystkich jest ochrona środowiska naturalnego. Zużyte baterie wytwarzają szkodliwe substancje, które mogłyby przeniknąć do środowiska naturalnego, gdyby nie składowanie ich w specjalnie przeznaczonych do tego celu pojemnikach. Zbiórkę baterii prowadzimy w naszej szkole już od kilku lat -

w roku szkolnym 2006/2007 uzyskaliśmy III miejsce, zaś w 2007/2008-II. Dziękuję wszystkim Uczniom, którzy brali udział w ogłoszonej akcji, ponieważ to dzięki ich wytrwałości i zaangażowaniu udało się zebrać tak dużo baterii. Jednocześnie zachęcam do wspólnych działań w tym kierunku również w bieżącym roku szkolnym.

Anita Wolanin

NOWA BIBLIOTEKA

25 kwietnia 2009 roku odbyło się otwarcie biblioteki szkolnej w Zespole Szkół w Bukowsku. Spotkanie rozpoczęło się od przemówienia dyrektora Zespołu Szkół w Bukowsku, Janusza Sitarza, na temat roli jaką pełni współczesna biblioteka w edukacji dzieci i młodzieży. Następnie wójt gminy Bukowsko, Piotr Błażejowski, przedstawił korzystne zmiany zachodzące we wszystkich bibliotekach na terenie gminy, dzięki przystosowaniu i stopniowej modernizacji pomieszczeń oraz zakupowi profesjonalnego wyposażenia. Część artystyczna została wykonana przez uczniów z klasy III B gimnazjum. Rok pamięci (2009) Juliusza Słowackiego w kulturze, zainspirował młodzież do sięgnięcia po dramat *Balladyna*. Gimnazjaliści mieli okazję wykazać talenty sceniczne podczas przedstawienia opartego na tekście Słowackiego. Wystąpili w scenach: 2 i 3 aktu I, które zostały zatytułowane: *Nad jeziorem Gopło* i *W chacie Wdowy*. Przedstawienie poprzedziła inscenizacja pod tytułem *Zyłem z wami, cierpiałem z wami...* ukazująca na przestrzeni czasu, życie osobiste i drogę twórczą niezwykłego poety i dramaturga, który pozostawił potomnym wybitną spuściznę literacką. Biblioteka szkolna znajdowała się niegdyś w starym, obecnie wyburzonym już budynku, z którego została przeniesiona do niewielkiego pomieszczenia, gdzie zbiory nie mieściły się i były magazynowane czasowo w kilku miejscach na terenie szkoły. Prace nad remontem pomieszczenia, gdzie obecnie mieści się biblioteka, rozpoczęły się w styczniu

udzielili sponsorzy: p. Wyciszkiewicz, Rada Sołecka, Podkarpacki Bank Spółdzielczy. W maju 2008 biblioteka rozpoczęła pracę w nowym pomieszczeniu, ale jeszcze



ze starym, niekompletnym wyposażeniem. W listopadzie tego roku zostały zakupione nowe meble tj: regały na książki, szafki, stoliki, krzesła, biurka pod komputery Internetowego Centrum Informacji Multimedialnej, gdzie znajduje się 8 stanowisk do pracy dla uczniów. Internetowe Centrum Informacji Multimedialnej (ICIM) w naszej bibliotece powstało w efekcie realizacji projektu „Internetowe Centra Informacji Multimedialnej w bibliotekach szkolnych i pedagogicznych”, współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Społecznego. W bibliotece może korzystać z Internetu cała społeczność szkolna. Zbiory biblioteczne są obecnie katalogowane w programie MOL Optivum, co spowoduje w przyszłości szybszą obsługę czytelników, da możliwość przeglądania katalogu zbiorów oraz rezerwowanie jak i prolongowanie książek z domu przez Internet. Księgozbiór biblioteczny jest systematycznie powiększany i aktualizowany o nowości wydawnicze, dzięki wsparciu Rady Rodziców i uczniów ZS w Bukowsku. Ci ostatni przyczyniają się do pozyskiwania funduszy na odnowienie księgozbioru m.in. poprzez uczestnictwo w konkursie *Zbierając baterie dbasz o środowisko*. Szkoła nawiązała również współpracę z Przedstawicielstwem Fundacji Zagranicznej Heifer Project International, od której biblioteka szkolna otrzymała dwa tysiące złotych na uzupełnienie braków w księgozbiórze. Dzięki tym inicjatywom biblioteka szkolna pozyskała odnowiony, obszerny lokal z czytelnia, profesjonalne wyposażenie oraz powiększyła swój księgozbiór.

Anita Wolanin
Danuta Kozimor



2008 roku. W ramach adaptacji pomieszczenia po byłej sali gimnastycznej na bibliotekę szkolną, wykonane zostały następujące prace: położenie izolacji ze styropianu, wylewka, ułożenie terakoty, gipsowanie i malowanie ścian, wymiana drzwi oraz odnowienie parapetów. Wyremontowane zostało również pomieszczenie socjalne obok biblioteki. Prace remontowe zostały wykonane ze środków własnych szkoły. Wsparcie przy pracach remontowych

Grały dudy, grały basy...

Tradycyjnie w pierwszą niedzielę lipca w Bukowsku odbył się XIV już Ogólnopolski Festiwal „Bukowskie Prezentacje Folkloru Młodych”, podczas którego zapre-



zentowali się młodzi artyści ludowi. Możemy mówić o wielkim szczęściu, bowiem po kilkunastu nieprzyjemnych dniach na czas festiwalu aura podarowała nam piękną pogodę. W ten lipcowy, pogodny dzień w szranki rywalizacji stanęło siedem kapel ludowych, osiem zespołów śpiewaczych, jedenastu solistów instrumentalistów i dziesięciu solistów śpiewaków. Z uwagi na urozmaicenie 36 podmiotów wykonawczych (w tym ponad 150 uczestników), reprezentujących różne regiony Polski (woj. lubelskie, łódzkie, małopolskie, podkarpackie, świętokrzyskie i wielkopolskie) oraz wysoki poziom artystyczny wykonawców, było co oglądać i czego posłuchać. W związku z tym niełatwe zadanie miała również komisja konkursowa oceniająca wykonawców. W prezentacjach konkursowych, które z góralską swadą prowadził p. Krzysztof Trebunia-Tutka z Zakopanego, w kategorii kapel swoją klasę po raz kolejny potwierdziła „Młoda Harta” z Harty, zajmując pierwsze miejsce ex aequo z kapelą góralską „Jurtrzenka” z Zakopanego. W kategorii zespołów śpiewaczych także dwie równorzędne pierwsze nagrody jury w składzie: prof. Bogusław Linette, Jolanta Danak-Gajda i Jerzy Dynia, przyznało „Dzieciakom z Boguszyca”

i „Młodym Lubatowianom” z Lubatowej. Rodzeństwo Monika Baran (skrzypce) i Andrzej Baran (cymbały) z Piątkowej okazało się bezkonkurencyjne w gronie występujących instrumentalistów. Również dwie pierwsze nagrody wyśpiewały sobie solistki: Katarzyna Kozik z Boguszyca i Katarzyna Blacha z Białej. Warto podkreślić, że żaden z uczestników festiwalu nie wyjechał z Bukowska bez nagrody, chociażby rzeczowej i pamiątkowego dyplomu. Także większość opiekunów i mistrzów została uhonorowana dyplomami za upowszechnianie kultury ludowej i aktywny udział w festiwalu. Ponadto zespoły otrzymały pamiątkowe, piernikowe serca z bukowskiej piekarni z napisem XIV Ogólnopolski Festiwal „Bukowskie Prezentacje Folkloru Młodych”. Imprezy towarzyszące festiwalowi, czyli: wystawa i kiermasz rękodzieła twórców ludowych, wesołe miasteczko z atrakcjami dla dzieci oraz pokaz dużych baniek mydlanych, były dopełnieniem programu i przeżyć pierwszego dnia festiwalu. Kolejny dzień również nie szczędził atrakcji i niespodzianek. W poniedziałkowy rano ponad 100 uczestników festiwalu wyjechało w Bieszczady, gdzie czekało na nich wiele atrakcji: podziwiali ponad 120 miniaturowych drewnianych modeli cerkwi i kościołów w Myczkowcach, zapórę wodną w Solinie, odbyli rejs statkiem po jeziorze, a podczas pieczenia kiełbasek w Polańczyku śpiewali i muzykowali. Stąd ubogaceni o nowe wrażenia wracali do swoich domów. Dzięki dofinansowaniu zadania przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie oraz Marszałka Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie, uczestnicy festiwalu ponosili jedynie koszty transportu. Nie ukrywali więc swojego zadowolenia z pobytu. Można też wnioskować, że kontynuacja tego zadania w kolejnych latach przyczyni się do dalszego kultywowania tradycji śpiewu, gwary, stroju i muzyki ludowej. Gratulacje należą się głównie organizatorowi, czyli Towarzystwu Przyjaciół Ziemi Bukowskiej w Bukowsku oraz współorganizatorom: Urzędowi Gminy w Bukowsku wspólnie z Biurem Promocji Gminy, a także Uniwersytetowi Ludowemu Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej. Dziękujemy wraz z podtekstem „Kto raz dziękuje ten dwa razy prosi”.

Henryk Pałuk
fot. Adam Przyboś



Przydrożne Sacrum II Wola Sękowa 2009

Przydrożne kapliczki, ciche, wsłuchane w wiatr i majowe litanie... czasem zapomniane, okradzione... czasem zebrane jak dojrzałe kłosa do muzealnych sal.... Te opustoszone po raz kolejny stały się powodem spotkania artystów w Woli Sękowej. W wyniku II Akcji Rzeźbiarskiej „Przydrożne Sacrum” powstały rzeźby św. Floriana, Matki Boskiej, św. Nepomucena, św. Jana, św. Franciszka oraz 3 nowe drewniane kapliczki z figurą św. Marcina, Chrystusa Frasobliwego i św. Benedykta. Zostaną one usytuowane w Nowotańcu, Nadolanach i Woli Sękowej. Ich twórcami są rzeźbiarze działający w Stowarzyszeniu Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego oraz Stowarzyszeniu EXODUS: Bogdan Biernat, Jerzy Gierlaszyński, Radosław Kapcia, Krzysztof Marciniewicz, Marian Pażucha, Krystian Pisowicz, Monika Wolańska i Piotr Woroniec. Mamy nadzieję, że rzeźby wkomponują się w podkarpacki pejzaż, tworząc swoją dalszą historię. Dziękujemy jednocześnie wszystkim, którzy przyczynili się do ich powstania oraz wszystkim tym, którzy zadbają o ich małe schronienia.

*Beata Ziomek
fot. Damian Wojtowicz*



*Wykonawcy kapliczki:
Marian Pażucha i Krzysztof Marciniewicz*

Centrum w Nadolanach

23 lipca br. w Domu Strażaka w Nadolanach, do użytku mieszkańców gminy, oddane zostało nowoczesne „Centrum Kształcenia”. Dysponuje ono pięcioma komputerami z szerokopasmowym internetem, urządzeniem wielofunkcyjnym z drukarką, kserokopiarką, skanerem, telefonem z faxem, monitorem 102” oraz rzutnikiem multimedialnym. Centrum czynne jest od wtorku do piątku w godz. od 15.00 do 21.00 i w soboty od 14.00 do 20.00 (gdy nie koliduje to z uroczystościami odbywającymi się na sali). Bardzo istotnym dla obecnych i potencjalnych zainteresowanych jest fakt, iż korzystanie z powyższych „dobrodziejstw” techniki jest bezpłatne. Ten cenny nabytek „zagościł”



Zbigniew Jakubowski z młodzieżą

w Nadolanach dzięki staraniom prezesa OSP w Nadolanach - pana Andrzeja Czapli i wsparciu finansowemu Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej w ramach programu „Wioska internetowa – kształcenie na odległość na terenach wiejskich”. Słowa uznania i serdeczne podziękowania należą się również sołtysowi wsi – panu Zbigniewowi Jakubowskiemu, który nadzorował dostawy i montaż sprzętu, odbył również stosowne przeszkolenie i został pierwszym opiekunem CK. Pozwolę sobie jeszcze raz podkreślić, że Centrum Kształcenia daje możliwość bezpłatnego korzystania z komputerów i internetu każdemu mieszkańcowi gminy, zainteresowanemu zdoby-

waniem i uzupełnianiem swojej wiedzy. Jest również alternatywną propozycją na pożyteczne spędzenie wolnego czasu. Zgodnie z założeniami w okresie realizacji projektu utrzymanie CK finansowane będzie ze środków EFS. Po tym okresie Centrum wraz z całym wyposażeniem zostanie przejęte przez gminę i utrzymane przez 5 lat, czyli do roku 2014. Gratulujemy wyników dobrej współpracy sołtysa wsi i strażaków z Nadolan, które przez długie lata służyć będą mieszkańcom naszej gminy.

*Henryk Pałuk
fot. Jan Muszański*

Inwestycje w Gminie Bukowsko

Przedszkole w Bukowsku

Ministerstwo Edukacji przekazało środki na remont kuchni i jadalni w Przedszkolu w Bukowsku. Przeprowadzony został przetarg, który pozwoli wyłonić wykonawcę. W planach na najbliższe lata jest rozbudowa szkoły w Bukowsku. Przy wszystkich placówkach oświatowych planujemy budowę boisk sportowych typu „ORLIK”.

Biblioteki gminne

Trwa remont biblioteki wiejskiej w Nowotańcu i sanitariatów w bibliotece w Bukowsku. Na realizację tego zadania gmina otrzymała w bieżącym roku dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości 200 tysięcy złotych. Jest to kontynuacja remontu rozpoczętego w roku ubiegłym. Z tego samego źródła w 2008 roku otrzymaliśmy 150 tysięcy złotych.

Drogi gminne

W roku bieżącym, z dotacji uzyskanej na usuwanie skutków nadmiernych opadów, zostały wykonane dwa odcinki dróg w Dudyńcach i Pobiednie. Czekamy na dalsze transze finansowe, a po ich otrzymaniu przystąpimy do wykonywania dalszych odcinków. Marszałek Województwa na wykonanie remontów dróg polnych przekazał dotacje, za które wykonaliśmy drogi w Wolicy i Nagórzanach, posiadamy również dokumentację na wykonanie odcinka drogi w Nadolanach. Z uzyskanych informacji wynika, że w najbliższym czasie otrzymamy dotację i przystąpimy do budowy tej drogi. Przedsiębiorstwo GEOFIZYKA korzystało z naszych dróg gminnych podczas wykonywania prac badawczych w miesiącach zimowych i wczesno wiosennych. W uzgodnieniu z sołtysami wsi zostały naprawione zniszczone odcinki dróg. Na bieżąco remontowane są drogi gminne przez wykonanie mostków i żwirowanie nawierzchni.

Drogi powiatowe

Głównie dzięki staraniom pana Roberta Pieszczocho, radnego i wiceprzewodniczącego Rady Powiatu Sannockiego, dokończono drogę asfaltową we wsi Zboiska. Droga w Tokarni oraz odcinek drogi z Pobiedna do Dudyńiec, mają wyłonionych w przetargach wykonawców. Wszyscy zainteresowani czekają na rozpoczęcie prac na tych drogach.

Drogi wojewódzkie

Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie ogłosił przetarg na wykonanie dwóch odcinków chodnika przy drogach wojewódzkich w miejscowościach Bukowsko i Nowotańcie. W planie jest jeszcze odbudowa dwóch odcinków dróg wojewódzkich w Bukowsku i Nowotańcu. Czekamy na zakończenie procedur przetargowych i rozpoczęcie tych inwestycji.

Sale gimnastyczne w Nowotańcu i Pobiednie

W 2009 roku Wójt naszej gminy Piotr Błażejowski podpisał umowę na dofinansowanie budowy sali gimnastycznej przy Zespole Szkół w Nowotańcu. Dofinansowanie wynosi 500 000 złotych i rozłożone jest na trzy lata. W roku ubiegłym podobną umowę podpisał na realizację sali w Pobiednie, a wcześniej w Bukowsku. Aktualnie trwają prace budowlane w Nowo-



tańcu i obejmą: wykonanie ścian, stropów i dachu. W Pobiednie natomiast trwają prace wewnątrz budynku, bowiem w roku bieżącym zaplanowano oddanie tej sali do użytku. Do wykonania pozostanie jeszcze elewacja i zagospodarowanie terenu wokół szkoły.

Zespół Szkół w Bukowsku

Ze środków otrzymanych z Ministerstwa Edukacji Narodowej w Warszawie trwa remont elewacji budynku szkoły w Bukowsku. Obejmuje on docieplenie budynku, wykonanie elewacji, remont dachu, przebudowę wejścia do budynku. Ogłoszony został przetarg na wykonanie izolacji i odwodnienia budynków oświatowych w Gminie Bukowsko. Otwarcie ofert nastąpiło 18 września 2009 roku. Zadanie to wykonywane jest również z dotacji uzyskanych z Ministerstwa Eduka-



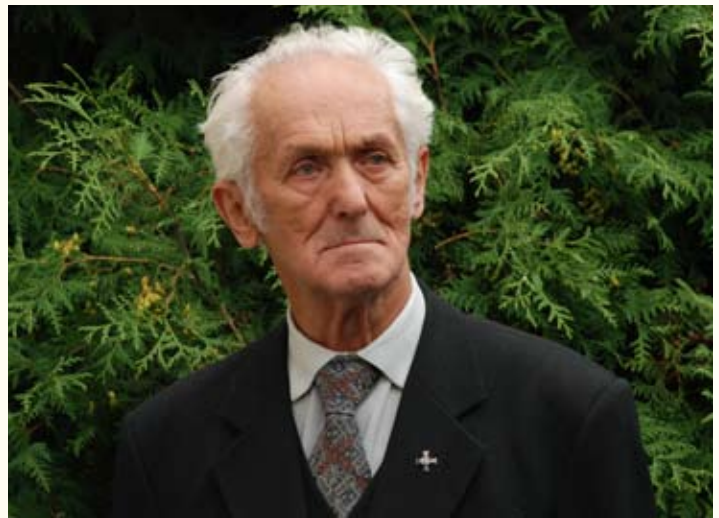
cji. Rok 2009 jest rokiem, w którym na inwestycje w oświacie wydamy ponad 2,3 miliona złotych.

Ewa Kseniak

WSPOMNIENIA

Michała Chodakowskiego z Bukowska

Prowadzono nas około sześć kilometrów. Zobaczyliśmy obóz, baraki, wysokie na trzy metry ogrodzenie górą zakończone trzema drutami kolczastymi na izolatorach, za którymi, przy co piątym słupie stał żandarm z pistoletem maszynowym. Przechodząc obok zobaczyliśmy następny obóz. Był on ulokowany w byłych koszarach 26 Pułku Piechoty na „Kleparowie” - dzielnicy Lwowa. W obozie niejaki Tarnawski Stanisław przekazał ewidencję grupy z Sanoka (nikt go już później w obozie nie widział) i na jej podstawie sporządzono nową ewidencję w obozie. Przy pierwszym stoliku otrzymałem bloczek z numerem 999 do tatuażu na przedramieniu wykonywanym przy drugim stoliku, który ominąłem. Przywitano nas czarną kawą i chlebem trocinowym, który po spożyciu pęczniał w żołądku i powodował komplikacje w trawieniu. Po północy już 18 stycznia do obozu przybyła liczniejsza grupa aresztantów z Przemyśla, Jarosławia i innych miejscowości, którzy posiadali już skierowania do pracy na terenie Finlandii. Rano otrzymaliśmy garnuszek czarnej kawy, następnie Niemcy przeprowadzili nas na kąpiel, odswawianie i wstępne badanie. Z kolei znaleźliśmy się w obozie na rogu ulic Pierackiego i Świętokrzyskiej, gdzie wchodziliśmy nago po 50-ciu do baraku, w którym nas oglądano, badano, ważono i nadawano kategorię. Litery W.W. oznaczały wyjazd do Finlandii. W baraku Nr 12 otrzymaliśmy czarną kawę, a przy wyjściu otrzymywaliśmy żetony na obiad. Przy wejściu do sąsiedniego baraku stało dwóch cywili z nahajami, którymi bili każdego wchodzącego gdzie popadło. Żetony oddawaliśmy na stołówce wrzucając je do miski, którą obserwował Niemiec, sprawdzający co kto wrzuca, a w zamian otrzymywaliśmy zupe, którą wypijaliśmy jednym haustem bez użycia łyżki. 20 stycznia, gdy jadłem jeszcze domowy chleb, podszedł do mnie nieznajomy z propozycją ucieczki z obozu. Na wręczonej mi wizytówce odczytałem nazwisko -Więckowski Jerzy ul. Sryjska 154, którą następnie dałem Mikołajkowi. Po naszej rozmowie poznany kolega zniknął, ale po kilkunastu minutach zjawiał się ponownie wraz ze swoim ojcem. Gdy odeszli, za około pół godziny przyszedł do mnie Niemiec i mówiąc po polsku, postawił mi zarzut zamiaru ucieczki z obozu. Ja stanowczo się wyparłem mówiąc, że to chyba nie o mnie chodzi, więc dał mi spokój. W baraku przebywało ok. tysiąc osób, było zimno, nocą temperatura sięgała minus 40 stopni. Następnego dnia zauważyłem, że przy bloku z kuchnią leży węgiel. Namówiłem więc jednego z współwięźniów i przynieśliśmy do baraku trzy nosiłki węgla. Na środku baraku stał duży żelaźniak, ale nikt nie chciał rozpalić ognia, aby się nie narażać. Wśród nas był kapuś (Ukrainiec), więc i za to znów mi się oberwało od Niemca. W całej grupie więźniów była nas trójka z Bukowska: Andrzej Mikołajek, Rak Stanisław i ja. Spotkałem tam też znajomego z kursu P.W. z Dukli, który gdzieś zniknął. Byli tu Polacy, Ukraińcy i Czesi, nie było Żydów. Przed północą przy piecu grzało się trzech Niemców, którzy pilnowali



przy ogrodzeniu. Po północy już 22 stycznia temperatura jeszcze spadła i w baraku zaroilo się od Niemców. Obserwując rozwój wydarzeń, ubrałem na siebie zapasową bieliznę z plecaka, plecak poprułem i dałem Andrzejowi Mikołajkowi na onuce do drewniaków i czekałem na stosowną chwilę do ucieczki. Przy pożegnaniu Mikołajek wyprowadził mnie do przedsionka, ażeby na nas nie zwrócili uwagi, stwierdził, że on sam nie ma warunków do ucieczki i gdyby miał zginąć w drodze, to woli przetrwać wojnę w obozie. Ja miałem inne zdanie - jeżeli zginąć to na polskiej ziemi. Przechodząc pomiędzy barakami dostałem się do ogrodzenia. Przede mną wysoki parkan oraz druty kolczaste na izolatorach pod napięciem. Stałem na dolnej łacie i dwukrotnie bez powodzenia sięgnąłem górnej. Nagle usłyszałem, że z baraku wychodzą Niemcy i zdałem sobie sprawę, że nie mam już odwrotu. Jeszcze raz mocno się odbiłem i udało się, byłem już nad ogrodzeniem. Strach i odwaga sprawiły, że przerzuciłem nogę nad drutami, ręką przytrzymałem płaszcz, aby nie zawiesić się na drutach i skoczyłem. Przechodząc ulicami do dworca głównego na odcinku ok. jednego kilometra nie spotkałem nikogo. Mogła być godzina druga po północy. Na dworcu ulokowałem się w pomieszczeniu, w którym przed wojną była główna poczekalnia. Przebywało tam dwie rodziny, które uciekały ze wschodu ratując swoje życie. Przed dworcem, po prawej stronie była zajezdnia tramwajów, a po lewej stał barak, w którym wydawano „plac kartę” do kasy biletowej. Ja otrzymałem kartę na godz. 16 następnego dnia. Robiło się jasno, narastał ruch na ulicach. Ruszyłem w drogę, dochodząc do ulicy Gródeckiej skierowałem się do Skniłowa, oddalonego od szczęścia do ośmiu kilometrów, gdzie był kolejny przystanek kolejowy w kierunku Sambora. Po drodze napotkanego kolejarza zapytałem o informację. Z pewnością był on Polakiem, bo oprócz tego, że podał mi godzinę odjazdu pociągu, uprzedził mnie, abym stąd uciekał bo przychodzą tu Ukraińcy i na pewno mnie wylegitymują i aresztują. Idąc szosą w kierunku Przemyśla na horyzoncie zauważyłem trzy sylwetki z plecakami, jednak ich nie dogoniłem, a na skrzyżowaniu poszedłem w kierunku Stryja. Minąłem kolejne miejscowości przeważnie ukraińskie: Sokolniki, Mostki, Stawczany, trzymając się kierunku toru kolejowego do Sambora. W wiosce Obroszynie minąłem cerkiew, przydrożny kopiec i krzyż, na którym wisały szarfy z napi-

sem „Polszcza uże propała, Polszczy ne ma”. Wyciągnąłem chleb z kieszeni i jedząc szedłem dalej. Ponieważ coraz bardziej doskwierało mi pragnienie, w końcu skierowałem się do przydrożnego domu, ogaconego słomą z prosa. Wszedłem do środka, w mieszkaniu był ojciec z synem. Na moje „dzień dobry” i prośbę o wodę, usłyszałem „Iwan dawaj topor jest Lach” i wyszli z izby do sieni. Syn poszedł po siekiere do komory, a ojciec zamykał drzwi na pole. Widząc co mi grozi, łokciem prawej ręki uderzyłem starego pod klatkę piersiową tak, że się zawrócił, lewą ręką pociągnąłem mocno za drzwi, wrywając zamek z gwoździami, a drzwi uderzyły jeszcze w ojca. Syn widząc to, co zaszło wypuścił siekiere z rąk, a ja wyszedłem znowu na szosę. Gdy w pośpiechu przeszedłem ponad kilometr drogi ponownie wstąpiłem do przydrożnego domu, aby wreszcie ugasić pragnienie. Zostałem w nim tylko jednego 60-cio letniego mężczyznę, jednak nauczony poprzednią wizytą przywitałem go słowami „Sława Jezu Chrystusu”, na co usłyszałem odpowiedź „Sława” i natychmiastowe pytanie „Ty albo Lach albo Łemko i skąd?”. Odpowiedziałem, że Łemko z Komańczy, na co gospodarz chciał mnie ugościć mlekiem i barszczem. Mimo to napiłem się tylko wody, podziękowałem i udałem się w dalszą drogę. Około godziny 16 doszedłem do stacyjki Lubień Wielki, gdzie kupiłem bilet do Sambora. Po pewnym czasie usłyszałem sygnał pociągu i wtedy zobaczyłem wychodzących z lasku trzech mężczyzn z plecakami, których widziałem wcześniej przed sobą. Okazało się, że byli to także uciekinierzy z obozu: Szramowiat, Rudziak i Zieliński, którzy pochodzili z okolic Leska. Kiedy znalazłem się już w wagonie, nie prowadziłem z nikim rozmowy, jedynie przysłuchiwałem się rozmowom na sąsiednich siedzeniach. W pewnym momencie usłyszałem znajomy głos i wtedy zapytałem: „Czy to pan Więckowski?” Na te słowa mężczyzna otworzył drzwi i wyskoczył z jadącego pociągu, pozostawiając wszystkich zdziwionych zaistniałą sytuacją. Ja także mogłem się tylko domyślać, że to on doniósł Niemcom o moim zamiarze ucieczki z obozu. W Samborze była przesiadka, oczekiwanie na pociąg i niesamowite pragnienie. Pamiętałem, że przy alei prowadzącej ze stacji była studnia z pompą, z której piłem wodę jadąc na wycieczkę szkolną do Lwowa w czerwcu 1939r. Poszedłem tam z butelkami i przyniosłem wodę także pozostałej trójki uciekinierów. W tym czasie nadjechał pociąg od strony Zagórza, a wśród wysiadających pasażerów zobaczyłem mojego ojca, który jechał mnie szukać. Bardzo się ucieszył z naszego spotkania i z tego, że może mnie wspierać w dalszej drodze. Dopiero po północy podstawiono pociąg relacji Sambor-Jasło. W czasie podróży w Chyrowie do pociągu wsiadła policja gestapo i rozpoczęła kontrolę „kenkart” (legitymacji poświadczenia tożsamości). Zostałem aresztowany i zaprowadzony do przygotowanego wagonu w pociągu, do którego trafiła także ta trójka z Leska. Pociąg zatrzymał się w Krościenku i gestapowiec rozkazał nam wychodzić z wagonu na peron. Przechodziliśmy obok pustego pociągu osobowego, który stał na sąsiednim torze. Szedłem tuż za gestapowcem, który wchodził na stopnie wagonów próbując otworzyć drzwi któregoś z nich. Po-

nieważ w pięciu wagonach wszystkie drzwi były zamknięte, gestapowiec kazał nam zawrócić, a sam poszedł nieco do przodu. Wykorzystałem ten moment i szybko wskoczyłem do wagonu, w którym wcześniej jechałem. Ojciec zwrócił się wtedy do konduktora, żeby coś działał i ten ulokował mnie w ubikacji, którą zabezpieczył naklejką „Ubikacja nieczynna”. Tak dojechałem do Nowego Zagórza, gdzie podczas postoju pociągu, na wypadek kontroli, zostałem ukryty w warsztacie kolejowym i dopiero w momencie odjazdu pociągu wskoczyłem znów do wagonu. Pociąg zatrzymał się w Sanoku. Wszyscy aresztowani zostali zaprowadzeni do więzienia w Sanoku. Ja razem z ojcem wysiadłem na przystanku Sanok-Miasto, skąd torami poszliśmy do Dąbrówki Polskiej. Tu ukrywałem się prawie dwa tygodnie u wujka mojej mamy - Antoniego Pieniązka. Wreszcie któregoś dnia w godzinach wieczornych udałem się pieszo do Bukowska. Idąc drogą przed Wolica usłyszałem dzwonki janczarów w uprzęży końskiego zaprzęgu, którym wójt Mazur wracał z Sanoka. Skoczyłem przez rów i ukryłem się za grubą lipą, która stoi do dziś. Gdy sanie przejechały ruszyłem dalej i gdy byłem już w Wolicy, nagle zza mostu wyjechały sanie z policjantami z Bukowska. Tym razem nie zdążyłem się ukryć, ale na szczęście policjanci mieli inne zadanie i sanie pojechały dalej. Zaprzęgiem tym powozili Stanisław i Jan Chodakowscy oraz Antoni Sokół i opowiadali ojcu później, że jeden z policjantów powiedział „poszedł ten coś go w kajdankach do Sanoka odstawił” na co drugi odpowiedział „z niego niedługo mydło będzie”. A ja 10 marca 1943r. o godzinie 23 doszedłem do rodzinnego domu. Rodzice byli zdziwieni, dlaczego podjąłem taką decyzję, na co odpowiedziałem, że już dłużej nie chciałem narażać staruszków na niebezpieczeństwo. Prawie tydzień siedziałem beczynnie w domu „jak mysz pod miotłą”. Później ojciec załatwił mi pracę, więc od 16 marca zostałem uczniem w stolarni u Niemca w Sanoku, z wynagrodzeniem 15 groszy za godzinę, pracując po 10 godzin dziennie (duże piwo kosztowało wtedy 1zł i 20 gr.). Przez miesiąc pracowałem w warsztacie, a później przy wyładunku i załadunku wagonów. Do pracy codziennie chodziłem pieszo i mimo tego, że pracowałem u Niemca, to kilkakrotnie otrzymywałem kartę wyjazdu na roboty do Niemiec. Po roku zostałem zwolniony z pracy i musiałem się ukrywać. Czasem zastępowałem ojca w wartach nocnych przy budynku gminy, które wypadały raz w tygodniu i trwały od godz. 18 wieczorem do 6 rano. W razie napadu byliśmy jednocześnie pierwszymi zakładnikami do rozstrzelania. Od marca 1944 r. brałem udział w samoobronie przed napadem Ukraińców na Bukowsko. Do zastrzelenia znenawidzonego wójta Mazura doszło 18 lipca 1944r. w okolicach skrzyżowania dróg Pobiedno-Wolica-Zboiska, podczas jego powrotu z Sanoka. 10 września 1944 roku Sowietci rozpoczęli działania frontowe, a 14 września od pocisku spłonął nasz dom rodzinny i tymczasowo zamieszkaliśmy w domu żydowskim. Działania wojenne trwały do 17.09.1944r. W czerwcu 1945r. z obozu w Finlandii powrócił Andrzej Mikołajek, który dziękował mi za popruty plecak na onuce, dzięki którym żyje. Opowiedział mi także o tym co działo się w obozie

w Lwowie po mojej ucieczce. Otóż 22 stycznia 1943r. rano około 4 tysiące więźniów zostało doprowadzonych do podstawionych wagonów kolejowych, a wśród nich Andrzej Mikołajek i Rak Stanisław. Odjazd pociągu do Gdańska został opóźniony o dwie godziny ze względu na brak stanu osobowego. W Gdańsku ponowna komisja, przesłuchania, gdzie Rak Stanisław został skierowany do obozu w Zaksechauzen, natomiast Andrzej Mikołajek wraz z innymi zostali załadowani na holowniki i wywiezieni do Finlandii. Po roku tą samą drogą wrócili do Gdańska, a w drodze powrotnej jeden z holowników został zatopiony razem z ludźmi. Z Gdańska w wagonach bydłych zostali przewiezieni do obozu w Linz w Austrii, z którego zostali uwolnieni przez Amerykanów w maju 1945r. Z obozu powrócił także Rak Stanisław, który również opowiadał mi swoje przeżycia. A wracając do moich osobistych przeżyć, to 10 lutego 1945 r. nad ranem zostałem wywleczony z domu w białźnie przez 5-ciu ubeków. Moja mama zdążyła mi tylko zarzucić płaszcz na ramiona, na co jeden z nich powiedział „hadzajka jomu nie nada budiet”. Na przesłuchaniu major UB zapytał mnie dlaczego nie poszedłem do wojska, a gdy wyjaśniłem, że nie otrzymałem powołania, zostałem zwolniony. Rodzice widząc kolejne zagrożenie ze strony band ukraińskich postanowili wyjechać z Bukowska. Już wtedy dochodziły nas słuchy, że Ukraińcy palą polskie wsie i zabijają Polaków, a Bukowsko prawie dookoła sąsiadowało z ukraińskimi wioskami. (Obawy te nie były bezpodstawne, bowiem 6 kwietnia 1946r. doszło do spalenia Bukowska, Nagórzan i Nowotańca). 10 listopada 1945r. nasz ocalały dobytek załadowaliśmy do wagonu kolejowego i 11 listopada wyjechaliśmy do Bytomia. Podczas postoju pociągu na dworcu kolejowym w Katowicach na sąsiednim peronie zauważyłem transport repatriantów z Niemiec konwojowany przez Amerykanów. Poszedłem wzdłuż pociągu od wagonu do wagonu z zapytaniem czy jedzie ktoś z Sanoka. W czwartym wagonie przy rozsuniętych drzwiach na skrzyni siedział zarosnięty mężczyzna, który odpowiedział mi „nie”. Był nim z-ca komendanta Posterunku Policji w Bukowsku Waclaw Stępień, który aresztował mnie i wielu innych, którzy stracili życie w Oświęcimiu. Razem z moim ojcem złożyliśmy zeznania na Posterunku Milicji w Katowicach doprowadzając do jego aresztowania i więcej o tym człowieku nie słyszałem. W grudniu 1945 r. oczekiwałem na wezwanie celem uzupełnienia zeznań, ale gdy udałem się w tej sprawie do Urzędu Bezpieczeństwa w Katowicach, poinformowano mnie, że poprzednie zeznania są wystarczające. Podczas pobytu na Śląsku pracowałem jako pomocnik stolarza w kilku warsztatach, a wieczorami uczęszczałem na kurs kreślarski. Po dziewięciu miesiącach ukończyłem kurs i podjąłem pracę w zawodzie kreślarza w Centralnym Biurze Konstrucyjnym w Bytomiu. W 1948 r. rodzice postanowili wrócić w swoje rodzinne strony i zamieszkaliśmy w Sanoku. Ja liczyłem, że świadectwo kreślarza pozwoli mi na podjęcie pracy w Sanockiej Fabryce Wagonów. Okazało się, że się myliłem, bowiem bez podpisania deklaracji UB nie było dla mnie żadnej pracy, nawet do łopaty. Na szczęście w tym czasie mój ojciec budował w Bukowsku

domy dla pogorzalców i mogłem pracować w jego brygadzie jako pomocnik. W 1951 r. rozpocząłem naukę w dwuletnim Technikum Budowlanym w Jarosławiu na kierunku projektów architektonicznych. W drugim roku nauki 4 marca 1953 r. jeden z kolegów Franciszek Hanus przyniósł do pokoju w internacie, w którym mieszkałem, odbiornik radiowy ze świetlicy. W pokoju mieszkało nas ośmiu i odrabiając lekcje słuchaliśmy radia, mimo iż w sąsiedniej sali obradował aktyw szkolny, a słuchanie radia było zabronione. Nazajutrz zaraz po apelu i dzwonku na rozpoczęcie lekcji, do dyrektora szkoły został wezwany kolega Hammer Jan. Po jednej lekcji wychowawca klasy wyczytał moje nazwisko i moich kolegów z internatu, wysyłając nas na ulicę Sienkiewicza 4 do Urzędu Bezpieczeństwa w Jarosławiu. Gdy znaleźliśmy się w poczekalni, jeden z ubeków wziął mnie pierwszego z grupy na przesłuchanie, które trwało bez przerwy 48 godzin bez kropli wody i choćby minuty snu. Kolejne dni nauki w szkole polegały na zawieszaniu i odwieszaniu mnie w prawach ucznia. W kwietniu po próbnej maturze dokładnie 29.04.1953 r. podczas apelu ogłoszono komunikat specjalny, w którym na wniosek PUB w Jarosławiu z polecenia Powiatowego Komitetu PZPR w Jarosławiu z listy uczniów zostali skreśleni: Chodakowski Michał, Hammer Jan i Boryło Adolf. Powodem było „nie ujawnienie wroga klasowego”. Było mi przykro, bowiem pozostali koledzy 9 maja 1953 r. przystąpili do matury. Sprawą w śledztwie kierował ubek Stanisław Wojtuszewski z Prusieka. W tej sytuacji z wielkim trudem udało mi się podjąć pracę na stanowisku pomocnika inspektora nadzoru budowy osiedli pracowniczych w Sanoku, którą wykonywałem do 1957 roku. Następnie, będąc „notowanym” zmuszony byłem do podjęcia pracy jako cieśla przy budowie baraków dla robotników leśnych w Bieszczadach, potem znowu poszukiwałem pracy. 7 kwietnia 1958 r. ożeniłem się z Jadwigą Foltak z Krosna i u niej zamieszkałem. W 1959 r. urodziła nam się córka Maria, a w 1962 r. syn Tomasz. We wrześniu 1969 r. udało mi się znaleźć pracę przy budowie sanatorium „Wisła” w Iwoniczu Zdroju, w charakterze mistrza budowlanego, którą wykonywałem do listopada 1974 r. Później rozpoczęła się moja dalsza tułaczka po przedsiębiorstwach w poszukiwaniu pracy. Udało mi się ją znaleźć w Bukowsku przy rozbudowie Gminnej Spółdzielni „Sch”, Kółka Rolniczego i Spółdzielni Rolniczej oraz w Międzybrodziu. 20 marca 1982 r. przeszedłem na wcześniejszą emeryturę. Obecnie moim dominującym zajęciem jest opieka nad pasieką (25 rodzin pszczelich) i wyjazdy, od czasu do czasu, do sanatorium dla poratowania zdrowia. Jestem też członkiem Koła Światowego Związku Armii Krajowej, w którym w stopniu porucznika w stanie spoczynku jestem dowódcą Pocztu Sztandarowego w Sanoku. Jest to moja powinność względem woli ojca, który w ostatnich chwilach swojego życia przykazał mi „Pamiętaj synu, aby nasze działanie nie zostało zaprzepaszczone i zapomniane”. Dlatego nadal staram się sprostać temu zadaniu, choćby i w formie moich wspomnień.

Opracował : Henryk Paluk

A w Karlikowie

W Karlikowie jest piękny, nowoczesny obiekt ze świetlicą dla mieszkańców, co roku odbywa się tutaj festyn dla dzieci z okazji ich święta. Jak mówi sołtys Karlikowa, pan Ryszard Pleśniarski „dla dzieci warto zrobić ciekawą imprezę z loterią, zabawami,

nagrodami i wcale dochód nie jest wtedy sprawą najważniejszą”. Ludziom twórczym i kreatywnym, jak pan Ryszard, pomagają wszyscy, na przykład w tym roku, kapela „Bukowianie” zagrała dla mieszkańców Karlikowa ciekawo i oczywiście bezpłatnie

koncert. Biuro Promocji Gminy nieodpłatnie użyczyło składaną estradę, natomiast Gminna Spółdzielnia z Bukowska i inni darczyńcy, podarowali fanty na loterię i nagrody dla dzieci. Mieszkańcy po raz kolejny udowodnili, że wspólna praca i aktywność to wartości najważniejsze. W kolejnym artykule opowiemy o innych sukcesach mieszkańców Karlikowa.

Ewa Kseniak



Agnieszka i Marek Winiarzowie

W piątą rocznicę przystąpienia polskiego rolnictwa do UE w Bażanówce zorganizowano „Wybór Baby i Chłopa Powiatu Sanockiego”. Do rywalizacji stanęło siedem par reprezentujących wszystkie gminy powiatu sanockiego, czyli: Jadwiga i Łukasz Knurek gm. Besko,



Agnieszka i Marek Winiarz gm. Bukowsko, Jolanta i Waldemar Dal gm. Komańcza, Bogumiła i Andrzej Boboła gm. Sanok, Beata i Stanisław Gibała gm. Tyrawa Wołoska, Iwona i Marek Kraus gm. Zagórz, Małgorzata i Marian Rokita gm. Zarszyn. Rywalizujące ze sobą pary stoczyły zacięty bój w wielu konkurencjach, a było to m.in.: rozbijanie jajek za pomocą bata, wbijanie gwoździ, slalom taczkami, bieg na czas z bańkami na mleko, koszenie łąki, bieg w workach, rzut widłami w balon, itp. Ponadto każda para wykazywała się wiedzą na temat Unii Europejskiej, rolnictwa i polityki. Zmagania zawodników oceniała Komisja w składzie: Maria Konieczna - dyrektor SP w Bażanówce, Kazimierz Zarajczyk - specjalista doradztwa rolniczego w Sanoku, Tomasz Żebracki - młody rolnik z Bażanówki, przewodniczący komisji Piotr Mazur - Naczelnik Wydziału Promocji Starostwa w Sanoku. Po zakończeniu zmagania turniejowych wyłoniono zwycięzców.

Pierwszą nagrodę - jałówkę wywalczyli reprezentanci gminy Zagórz - Iwona i Marek Kraus, II miejsce i cielniczkę zdobyła para z gminy Bukowsko - Agnieszka i Marek Winiarz, mieszkający na co dzień w Karlikowie, zaś III miejsce i byczka zdobyli rolnicy z gminy Sanok - Bogumiła i Andrzej Boboła. Pozostałe pary otrzymały sprzęt AGD i wysokobiałkowy koncentrat dla bydła. Nagrody w konkursie ufundowali: Fundacja HPI, Robert Pieszczoł - kierownik oddziału ARIMR w Sanoku, Instytut Zootechniki w Odrzechowej, Danuta i Jerzy Stączkowie z Jaćmierza, Elektrownia Wodna Solina-Myczkowce, Podkarpacka Izba Rolnicza. Patronat nad imprezą sprawowali: Starosta Powiatu Sanockiego - Waclaw Krawczyk oraz Wójt Gminy Zarszyn - Andrzej Betlej. Impreza zorganizowana została przez



Stowarzyszenie Społeczno - Kulturalne Miłośników Ziemi Bażanowsko - Jaćmierskiej. Szczerze gratulujemy Agnieszce i Markowi Winiarzom, którzy tak dzielnie reprezentowali naszą gminę.

*Barbara Podstawska
fot. archiwum gmina Zarszyn*

Wieści z Regionu

Wzbogacają się zbiory muzeum w Sanoku

Na ekspozycjach w sanockim zamku można oglądać najnowsze, niezwykle cenne nabytki Muzeum Historycznego wzbogacające zbiory archeologiczne oraz kolekcję ikon. Wszystkie zabytkowe przedmioty odkupiono od osób prywatnych dzięki wsparciu finansowemu ministerstwa kultury. Wśród nich jest 40 enkolpionów czyli krzyży relikwiarzowych oraz plaketek z wizerunkami świętych z XI-XIII wieku, miecz z przełomu XIV i XV wieku oraz XVII wieczna ikona przedstawiająca św. Bazylego.

W klasztorze w Komańczy

W Klasztorze Sióstr Nazaretanek w Komańczy gościła ekipa filmowców realizujących dla Sceny Faktu Telewizji Polskiej spektakl opowiadający o latach odosobnienia prymasa Wyszyńskiego. Akcja widowiska toczy się w Warszawie i Częstochowie ale dziewięć scen postanowiono nagrać w autentycznej scenerii klasztoru w Komańczy, poczynając od momentu przyjazdu kardynała Wyszyńskiego do jego uwolnienia. Już na grudzień zaplanowano premierę. Będziemy mogli zobaczyć Olgierda Łukasiewicza w roli kardynała w autentycznych miejscach, gdzie przebywał prymas Wyszyński.

Festiwal im. Adama Didura

Już po raz XIX w Sanoku rozpoczęło się wspaniałe święto dla miłośników muzyki. W tegorocznym festiwalu, który trwa od 17 do 27 września na sanockiej scenie wystąpi światowej sławy Sanktpetersburski Balet Borisa Ejfmana z premierą „Oniegina”, Warszawska Opera Kameralna ze spektaklem „Cyrulika Sewilskiego”, soliści, chór, balet orkiestra Opery Śląskiej ze „Strasznym Dworem” oraz wielu innych wspaniałych gości. Wśród nich nie zabraknie największych znawców sztuki operowej: Bogusława Kaczyńskiego i Sławomira Pietrasa. Festiwal im. Adama Didura jest coraz bardziej popularny i wyczekiwany przez sanocką publiczność.

Barbara Podstawska

P o b i e d n o

Droga, ładne domki jednorodzinne, szkoła, Dom Ludowy, remiza OSP, boisko sportowe i dwa sklepy spożywcze, a nieopodal piękny las. Zapewne podobnych miejsc jest wiele, ale ten krajobraz zobaczyć można właśnie w Pobiednie, miejscowości, której dzieje sięgają XIV wieku. W historii I Rzeczypospolitej osada zasłynęła dzięki swej dziedzicze - Magdalenie Pobiedzińskiej, która w 1550 r. poślubiła Marcina Krowickiego, proboszcza z Sądowej Wiszni, wywołując wielki skandal. Ów skandal, był jednym z najgłośniejszych w historii polskiego protestantyzmu. To właśnie z Pobiedna wywodzą się Pobiedzińscy herbu Gryf, np. Stanisław Pobiedziński, który był właścicielem wioski. Kolejnymi właścicielami Pobiedna były rodziny Leszczyńskich, Morawskich, Truskolaskich i Bielawskich. Pobiedno było niedużą wsią, ale znajdował się tu okazały dwór, karczma oraz folwark. W 1529 roku powstał pierwszy kościół, w tym też okresie istniała samodzielna parafia rzymskokatolicka p.w. Wszystkich Świętych w Pobiednie. W XVI wieku świątynia została zajęta i zamieniona przez reformatorów na protestancki zbór, a następnie doszczętnie zrabowana. Wtedy też mieszkańcy zmuszeni byli zmienić wyznanie. Świątynia już nigdy nie została odbudowana. W 1677 r. nastąpiła konwersja (zmiana wyznania), kiedy to Pobiedno przeszło w ręce katolika - Wojciecha z Leszna Leszczyńskiego. Do 1830 r. w Pobiednie funkcjonowała też cerkiew p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego. W 1830 r. kościół uległ całkowitemu zniszczeniu na skutek pożaru, w tym też roku miejscowa ludność zmieniła wyznanie i przeszła na obrządek łaćwiński. Dzisiaj Pobiedno wchodzi w skład parafii Dudyńce. 1 września 1939 roku Hitler uderzył na Polskę. Niedługo po tym od wschodu na ziemie polskie wkroczyły wojska sowieckie. Nasz kraj, atakowany z dwóch stron, po ponad miesięcznej heroicznej walce ugiął się pod naciskiem wroga. Nastąpił czas okupacji także dla Pobiedna. Podczas operacji dukielsko - preszowskiej we wrześniu 1944 r., we wsi stacjonowała

niemiecka dywizja, broniąca pozycji przed nacierającym od wschodu radzieckim wojskiem. Kiedy wydawało się, że wojna zbliża się do końca, w Pobiednie koszmar trwał nadal. Te czasy pogardy dla ludzkiego istnienia wspomina jedna z mieszkanki: „Bandy UPA atakują wieś – napadają nocą, podpalają domy, „dół” Pobiedna to jedno pogorzelsko, jednym słowem tragedia ludzka. Mimo wszystko wieś próbuje się bronić, czuwa nocą, ale walka jest nierówna (brak uzbrojenia) i w rezultacie straty są duże. We wspomnieniach pozostała jedna noc, kiedy to z powodu braku amunicji zastosowano taktykę zastraszenia. Na widok zbliżającej się bandy Michał Sierota rzucając race świetlne w stronę wroga, zawołał „lewe skrzydło do ataku”. Ktoś odpowiedział „rozkaż panie generale”. Zaniepokojony przeciwnik zatrzymał się nad rzeką. Tej nocy nie było łun nad Pobiednem, a „lewe skrzydło” – to Michał Sierota, Piotr Wdowiak, Zygmunt Marzec, Władysław Bąk i jeden karabin!!! Spokój przyniósł dopiero koniec roku 1946. Szybko rozpoczęto odbudowę wsi. Na potrzeby usunięcia zniszczeń, głównie kościoła parafialnego w Dudyńcach, wioska organizuje wielki festyn, na który zapraszane są okoliczne wsie, przez jeżdżącego na koniu Jana Szelkę, który z wrodzoną sobie figlarnością był przebrany za klauna. Na początku lat pięćdziesiątych rozpoczyna się budowa Domu Ludowego, w której mieszkańcy biorą liczny i czynny udział. W tym czasie działało już Kółko Rolnicze i Ochotnicza Straż Pożarna, która dysponowała ręczną „sikawką”, ciągniętą do pożaru przez konie pana Tomkiewicza. Dużym osiągnięciem był zakup z demobilu samochodu Dodge. Opiekę techniczną nad samochodem sprawował Kazimierz Bąk. Komendantem jednostki OSP był wówczas Stanisław Szelka, który czynił starania o przydział motopompy. Powstaje też droga przez wioskę do Dudyńiec, gdzie przy pracach mieszkańcy nieszczędzą swoich sił. Następnym spełnionym marzeniem jest nowa remiza. Negocjacje w sprawie zakupu działki z rodziną Tomkiewiczów prowadził Władysław Adamski. W niedługim czasie wioska posiada nową remizę, nowy sprzęt

i piękny sztandar OSP – ufundowany przez ks. Infułata Piotra Adamskiego (haftowany przez p. Kilarską w Jasle). Wieś zaczęła wracać do normalnego życia i potrzebą najważniejszą okazała się budowa szkoły. Związał się więc Komitet Budowy Szkoły w Pobiednie, w skład którego weszli: Skiba Karol - przewodniczący, zastępcy przewodniczącego - Cypcarz Antoni i Bąk Kazimierz oraz członkowie Szelka Stanisław, Bąk Józef, Wierzganowski Bronisław, Adamski Władysław, Wdowiak Edward, Wdowiak Jan, Piotrowski Stanisław. Funkcję sołtysa pełnił wówczas Jan Pisaniak. Pierwsze odnotowane spotkanie w sprawie budowy szkoły odbyło się 23. 06. 1955r. Przy ogromnym wkładzie pracy całej wioski w roku 1963 zakończono budowę i oddano do użytku nową – siedmioklasową szkołę. W szkole mieściły się cztery sale lekcyjne oraz mieszkania dla nauczycieli. W roku 1967 do wsi doprowadzono prąd, który zastąpił lampy naftowe. „Niestety w 1977 roku pożar niszczy doszczętnie Dom Ludowy. Nie zważając na przeciwności młodzież tworzy komitet budowy nowego Domu Kultury, przy ogromnym wsparciu Władysława Ziembickiego – wielkiego działacza i społecznika oraz przy wsparciu Urzędu Gminy i oczywiście mieszkańców Pobiedna”. Funkcję przewodniczącego pełnił Zbigniew Pisaniak, zastępcami zostali: Józef Adamski i Jacenty Sierota, a członkami: Władysław Ziembicki, Edward Solon, Marian Pisaniak, Franciszek Wojciechowski, Maria Bąk, Augustyn Starego, Jan Adamski, Zygmunt Wdowiak, Kazimierz Bąk, Jan Sierota, Szymon Brejta, Stanisław Brejta, Marian Adamski, Stanisław Wdowin, Józef Wierzganowski. Funkcję księgową pełniła pani Teresa Szmidt. W prace angażowali się młodzi działacze oraz wielu ludzi dobrej woli, którym zależało na rozwoju wioski. Czynili wszystko co w ich mocy i zaczęli gromadzić materiał. Organizowali dochodowe zabawy, pozyskiwali pierwsze środki na tę inwestycję. Mieszkańcy wsi widząc potrzebę istnienia takiego obiektu bardzo wiele prac wykonali we własnym zakresie. Starania zakończyły się sukcesem, i w 1994 roku, powstał wielofunkcyjny obiekt, który podziwiał p. Gustaw Holoubek senator Rzeczypospolitej. Do budowy obiektu wynajęto firmę z Jasionowa. Cała grupa mieszkała przez cały czas u pani Heleny Bańkowskiej, a obiady dla nich gotowała pani Kamila Brejta. Produkty żywnościowe na wyżywienie pracowników donosili wszyscy mieszkańcy wsi. Bardzo istotnym było wyrażenie zgody i udostępnienie działki pod budowę przez panią Anielę Brejta, która nie robiła przeszkód, rozumiejąc potrzebę budowy ośrodka kultury. O wielkości tej inwestycji świadczy fakt, że obecnie w budynku tym mieści się dom kultury z salą widowiskową, świetlica wiejska, ośrodek zdrowia, natomiast drugie skrzydło wykorzystane jest przez szkołę. Warunki mieszkańców poprawiały się z roku na rok. Końcem lat 80-tych do wioski został doprowadzony gaz ziemny, a początkiem lat 90-tych Pobiedno zostało strefonizowane. Jak większość miejscowości, tak i Pobiedno nieoficjalnie podzielone jest na części: „Góra”, „Dół”, „Podlezie”, „Miasteczko”, „Za wygon”, „Bło-

nie”. Warto jeszcze wymienić nazwy terenu, którymi do dziś posługują się mieszkańcy, oto niektóre z nich: „Pod Skałą”, „Łoziny”, „Brzeźnik”, „Górna Droga”, „Pod Krzakami”, „Dwór”, „Pod Cegielnią”, „Pod Cerkwią”, „Piaski”, „Troszyna”, „Pólanek”, „Łążki”, „Pod Lasem”, „Zrombisko”, „Horb”, „Stawiska”, „Za Szelką”, „Między ścieżkami” oraz nazwy wiejskich dróg: „Nowotaniecka”, „Górnia”. Bardzo ładnie opisuje je wiersz Haliny Urban pod tytułem: SĘNTYMENTALNY SPACER

Jest na mapie punkt maleńki, to Pobiedno

*A w Pobiednie – toczy wody swe leniwe „wstęga” rzeki
Szumi groźnie na przedwiośniu tam „Pod Skałą”*

*A w „Łozinach” – jej meandry romantycznie wyglądają –
Ukwieczone pachną krzewy, noc czerwcową,*

A w tych krzewach swoją „arię” słowik śpiewa.

*Idziesz dalej, po zielonym z traw chodniku
Spójrz dookoła jak cudownie, tu w „Brzeźniku”*

*Cisza niczym niezmacona – nocą sowa się odezwie –
Echo tylko jej odpowie – pośród koron drzew ogromnych
głos jej kona*

*Błądząc pośród traw wysokich z „Z Górnej Drogi”
Spójrz- śpi Pobiedno, a sen błogi, przerwie czasem psa
szczekanie*

Cisza, tylko potok szemrze – „Pod Krzakami”.

*A „Za Dworu” – spójrz na pola
te wygony, te zagony – Ojców naszych –
i przywołaj w swej pamięci – opowieści –
jak to „Pod Cegielnią” – Diabeł straszy!!!*

Po II wojnie światowej liczba ludności w Pobiednie ciągle się zwiększała, rosły też nowe domy. Obecnie wioska liczy 692 mieszkańców. Prężnie działa jednostka OSP, której prezesem jest Antoni Wojciechowski, a funkcję komendanta pełni Stanisław Wdowin. Druhowie wykazują duże zaangażowanie w życie jednostki, uczestnicząc w akcjach ratowniczo - gaśniczych, jak również wykonując wiele prac na rzecz jednostki i całej miejscowości. Po wyzwoleniu Pobiedno należało do Gminy Zarszyn, funkcję sołtysa pełnił Walenty Zadrożny, a następnie Jan Szorek (kilka kadencji). Potem w Markowcach powstała Gromadzka Rada Narodowa, Pobiedno znalazło się w jej obwodzie, a funkcję pełnomocnika wsi pełnił Stanisław Szelka, Jan Pisaniak. Po utworzeniu w Bukowsku Urzędu Gminy funkcję sołtysa wsi pełnili: Stanisław Marzec, Franciszek Wojciechowski, Augustyn Starego, Zygmunt Wdowiak i obecnie ponownie Augustyn Starego. Radnymi wsi kolejno byli: Honorata Adamska, Józef Adamski, Jan Pisaniak, Maria Bąk, Zbigniew Pisaniak, Władysław Ziembicki – kilka kadencji, który całe serce, wolny czas i życie włożył we wszystkie działania zmierzające do poprawy warunków życia mieszkańców Pobiedna. Obecnie funkcję tę pełni Józef Pisaniak. Na przestrzeni lat wiele osób wykazało się ogromną wolą działania dla dobra wsi. Za wytrwałość w dążeniu do celu i wysiłek wszystkim tym, których nazwisk nie wymieniono należy się głęboki szacunek, a wieczna pamięć tym, którzy już odeszli. Historia wioski nadal się tworzy, a każdy dzień na nowo zapełnia jej karty.

Maria Ambicka

HISTORIA ZWYCZAJNEGO CZŁOWIEKA

We wsi wielu ludzi zasługuje na to, by ich czyny zostały zapisane i utrwalone w pamięci innych. Szukając informacji o Pobiednie, zainteresowała mnie historia jednego z mieszkańców. Jest to historia zwykłego człowieka z małej wioski, który stał się rodzinnym bohaterem. Przyszło mu żyć w czasach bardzo trudnych, kiedy o losach najbliższych, życiu lub śmierci decydował przypadek. 1 kwietnia 2009 roku skończyłby 104 lata. Spotkanie z jego córką, Haliną Urban, ma więc wyjątkowy charakter. Pani Halina w ten sposób mówi o swoim ojcu: „Jestem to winna swojemu ojcu i chcę to zrobić, ponieważ w ten sposób oddam mu hołd”. I tak zaczyna opowieść... „Mój ojciec Jan Bąk, syn Franciszka i Anny Wojciechowskiej ur. 01.04.1905r. w Pobiednie, swoją edukację zaczynał w Szkole Ludowej w Pobiednie, a ukończył w 1923 roku. Następnie w latach 1922 – 1925 pobierał naukę w Sanoku w zakładzie ślusarsko – artystycznym u Bazylego Wojtowicza. Świadczenia szkolne są pewnego rodzaju relikwiami rodzinnymi. Po ukończeniu nauki przygotowującej do zawodu ślusarza wyjechał do Poznania. Tu zatrudnił się w Zakładach im. Hipolita Cegielskiego. W 1936r. ciężko chora matka prosiła go o powrót i opiekę nad młodszym rodzeństwem. Rezygnując

ze swoich marzeń i planów, wrócił do Pobiedna i zatrudnił się w Sanockiej Fabryce Wagonów. Pracował u boku inżyniera Krzątowskiego. By zapewnić utrzymanie, opiekę oraz edukację młodszemu rodzeństwu, wynajmował mieszkanie w Sanoku. Brat Piotr kończył już wtedy naukę w Sanoku i w roku 1938 rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie. Brat Władysław uczył się zawodu elektryka, a później gry na organach u pana Osekowskiego. Wybuch wojny zniweczył kolejne plany. Wraca więc do Pobiedna z 16-letnią siostrą, do rodzinnego domu, w którym mieszkał brat Antoni. Przychodzą lata wojny, głód i niewygody. Dramatyczne chwile przeżyli, gdy pomieszczenie w domu zajęli niemieccy oficerowie jako kwaterę. W ślad za nimi, pod osłoną nocy, po rozłożystej gruszy nad domem, przez słomiane poszycie na dachu, na strych wszedł radziecki żołnierz – zwiadowca, instalując radiostację. Z karabinem wycelowanym w ojca, domagał się posiłku, a przede wszystkim wódki. Tak było przez miesiąc – długi miesiąc. Wiedzieli, że marne nawet zaniepokojenie Niemców, mogło zakończyć się rozstrzelaniem całej rodziny, albo wywiezieniem do Oświęcimia. Po zakończeniu wojny, nie wrócił do pracy w Sanoku. W roku 1946 zało-

żył rodzinę, poślubiając Bronisławę Bełtej. Swoim majątkiem wraz z Józefem Tomkiewiczem, poręczył kupno tartaku dla Kółka Rolniczego w Markowcach, w którym potem znaleźli zatrudnienie mieszkańcy Pobiedna. Wybudował tartak napędzany lokomobilą, który służył odbudowującej się wsi. Po pewnym czasie władze powiatowe postanowiły jego własny tartak upaństwowić i rozbudować. W tym celu chciały wywłaszczyć z części gruntu Michała Gerłę. Tato nie wyraził zgody na rozbudowę tartaku i wywłaszczenie sąsiada. W krótkim czasie otrzymał do zapłacenia podatek, w takiej kwocie, że zmuszony był do zaprzestania prowadzenia działalności. Nie załamał się jednak. Metodą chałupniczą, korzystając z kuźni Piotra Adamskiego, zaczął budować urządzenia, które pomagały w codziennym życiu mieszkańców. Tak też powstała dachówczarka, maszyna do omłotu zboża, urządzenie wytrząsające ziarno koniczyn, małe wialnie czyszczące ziarno, maszyny do obróbki drewna. Zimą zajmował się naprawą zegarków i maszyn do szycia. Ogromnym wyzwaniem było wykonanie na zamówienie ks. Kapelana Waleriana Rudnickiego – tabernakulum do kaplicy w Zboiskach. Z powodu braku odpowiedniego materiału, wykorzystał mosiężne łuski z naboju armatnich. W swoim warsztacie wykorzystywał każdy

Artyści naturze

W dniach 02 – 08 sierpnia 2009 odbyła się kolejna – IV edycja Międzynarodowych Akcji Artystycznych w Woli Sękowej. Pierwsze spotkanie zaowocowało imponującym pomnikiem Exodus – obiektem zainteresowania wrażliwych na formę i przekaz artystyczny. Kolejne odbywały się pod hasłem „Artyści Naturze” i nawiązywały do żywiołów Ziemi. Organizatorem spotkań jest Stowarzyszenie Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego, a pomysłodawcą idei i kierownikiem artystycznym Akcji – rzeźbiarz Piotr Woroniec. Do współpracy zapraszani są m.in. wykładowcy, studenci i absolwenci z Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie, Wydziału Artystycznego Wyższej Szkoły Technicznej w Koszycach, Liceum Plastycznego w Krośnie, Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku. W tym roku ośrodek gościł również przedstawicieli Narodowego Związ-

ku Mistrzów Rzemiosła Artystycznego Ukrainy – którzy wykonywali formy plenerowe w technice metaloplastyki z miedzi. Prace powstałe w trakcie spotkania to osiem rzeźb monumentalnych wykonanych w drewnie, obrazy sztalugowe,



Strach na wróble - autor Marcin Myśliwiec
ceramika wypalana starą metodą w piecu ziemnym, colage metalowe, instalacje, fotografie, metaloplastyka. „Jestem pod silnym wrażeniem tego co zrobili artyści. Efekt jest imponujący. To nie do wiary,

że w przeciągu paru dni powstała taka ilość dzieł. Taki zryw przekonuje mnie i dodaje skrzydeł do dalszego działania. Wszystkim uczestnikom serdecznie dziękuję”- stwierdza Piotr Woroniec. Galeria plenerowa tworzona przez uczestników projektu służyć ma m.in. celom edukacji artystycznej i ekologicznej, a także przyczynić się do tworzenia w Woli Sękowej ośrodka słynącego z działań i form artystycznych, do którego przyjeżdża się z zainteresowaniem i sympatią. Barwne i ciepłe osobowości twórców w połączeniu z ich intensywną pracą, długimi rozmowami przy ognisku, wspólnymi wyprawami w głąb lasu tworzą niepowtarzalny klimat, który odczuwa się jeszcze długo po spotkaniu. W tegorocznej Akcji Artystycznej brało udział 22 artystów z Polski, Słowacji, Ukrainy i Francji. Artyści chętnie podejmują zaproszenie Piotra Woronca do wspólnych działań. „Otaczająca natura i piękno krajobrazu Woli Sękowej stają się inspiracją do powstania moich prac rzeźbiarskich. Dlatego przyjeżdżam tutaj coraz

kawałek złomu, który potrafił zamienić w użyteczną rzecz. Prowadził również gospodarstwo rolne o powierzchni 5 ha., na miejscu nieistniejącego tartaku zbudował dom mieszkalny i gospodarczy. Jako ojciec zapewniał dobre warunki rodzinie. Pracowitość, życzliwość, niekonfliktowość i uczynność, to cechy którymi kierował się w życiu. Jednak trudne życie, ciągle zmartwienia, ogrom pracy i przeciwności losu doprowadziły go do utraty zdrowia i w wieku 66 lat zmarł. Warto wspomnieć, że jako młody człowiek dbał o swój rozwój, dlatego często wyjeżdżał do Lwowa na spektakle muzyczne, teatralne oraz by podziwiać „Panoramę Racławicką” i samo miasto. Miał też szczęście kilka razy spotykać się z Didurem, a samo miasto Lwów niezwykle go urzekło. Był też miejscowym animatorem kultury, organizującym wiejskie przedstawienia, pod kierunkiem ówczesnej nauczycielki pani Sameckiej”.

Ten człowiek poprzez swoją pracę zdobywał uznanie społeczeństwa, a jednocześnie przyczyniał się do bogacenia nie tylko samego siebie, ale i mieszkańców. Praca była dla niego radością życia, nakazem i obowiązkiem.. Taka postawa, zaangażowanie dla dobra społeczeństwa była i jest przykładem dla współczesnego człowieka.

Maria Ambicka

Cmentarz parafialny w Bukowsku

Cmentarz – miejsce szczególne w każdej miejscowości, gdzie zatrzymujemy się, aby zastanowić się nad tajemnicą śmierci, przemijania, wieczności. Miejsce o które dbamy nie tylko w święta wszystkich wiernych zmarłych, ale i na co dzień. Zbliżają się powoli Święta Wszystkich Świętych, zacznie się porządkowanie grobowców naszych bliskich. Coraz częściej wędrować będziemy alejkami cmentarnymi. W tym roku w Bukowsku na cmentarzu parafialnym zostały zakończone prace przy ogrodzeniu i alejkach, tak więc będzie można w skupieniu pomodlić się przy nagrobkach swoich zmarłych z rodzin i zapalić świeczkę. Prace przy ogrodzeniu rozpoczęły się w 2006 roku. Usunięto wówczas drzewa, a obrzeża cmentarza zostały zrównane i

oczyszczone, aby przygotować teren pod ogrodzenie. W 2007 roku zrobiona została pierwsza część ogrodzenia cmentarnego. Betonowe fundamenty i słupki były już zrobione do połowy. Kolejna część prac została wykonana w 2008 roku. W maju rozpoczęto fundamenty pod ogrodzenie, jednocześnie montowane były przęsła metalowe, ocynkowane, kute przez miejscowego kowala p. Grzegorza Pleśniarskiego. W 2008 roku cmentarz był już ogrodzony. W br. prace zostały dokończone, zrobiono asfaltowe alejki i krawężniki. Cmentarz wygląda pięknie. Wszystkie prace zostały wykonane dzięki ofiarności mieszkańców - parafian Bukowska i okolic. Warto dbać o nasz cmentarz, miejsce gdzie przebywają nasi najbliżsi, gdzie ich pamięć jest żywa.

ks. Marek Kapłon



od lewej -

I rząd - Sławek Kurowski, Danuta Cholewa, Przemek Pokrywka, Zbyszek Ważydrąg, Robert Onacko, Radek Kapcia, Magda Bąk, Marcin Myśliwiec
II rząd - Bogdan Biernat, Monika Wolańska, Damian Wojtowicz, Marian Czapla, Janina Myronova, Piotr Woroniec, Peter L örinç,
III rząd - Petro Babota, Tomasz Rolniak, Krzysztof Marciniewicz, Bohdan Hrynenko, Ivan Novotny, Piotr Woroniec jr, Ewa Szyfner, Piotr Betlej

chętniej, aby w trakcie odbywających się plenerów czerpać siłę do dalszych działań twórczych” - mówi Bogdan Biernat, wykładowca Liceum Plastycznego z Krosna. Przestrzeń i urzekające swym klimatem obrazy wsi pozostają również silnym motywem twórczości Ivana Nowotnego - wykładowcy Uniwersytetu w Koszycach. W tym roku artysta przedstawił swoje działania w nurcie Land Artu /sztuki ziemi, krajobrazu/, a także poprowadził prezentacje i wykłady dotyczące tego kierunku na świecie. Na wernisażu finalizującym IV międzynarodowe spotkanie „Artyści - Naturze” przedstawiony został dorobek 6 - dniowych zmagania okraszony poezją Zbigniewa Warzydrąga. V-ce Marszałek Województwa Podkarpackiego Bogdan Rzońca osobiście gratulował artystom i organizatorom efektów podejmowanych działań. Na uwagę zasługuje również fakt, iż projekt zrealizowano dzięki środkom finansowym Województwa Podkarpackiego oraz Starostwa Powiatowego w Sanoku.

Beata Ziomek
fol. Damian Wojtowicz

Pierwsze uczniowskie doświadczenia

W 450 podkarpackich szkołach ruszył program „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy”, którego celem nadrzędnym jest rozwój różnych typów inteligencji u dzieci, a co najważniejsze pozwala każdemu dziecku odnieść sukces. Z przyjemnością więc informuję, że wszystkie szkoły naszej gminy zostały zakwalifikowane do udziału w Projekcie „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy” współfinansowanym przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Projekt będzie realizowany przez trzy lata. Jego beneficjentami są uczniowie klas pierwszych szkół podstawowych. Istotą projektu jest wielokierunkowe i wieloaspektowe wspieranie rozwoju uczniów skierowane na rozwój kompetencji kluczowych, poprzez praktyczne działania dzieci pod kierunkiem nauczyciela. By umożliwić praktyczną realizację założeń programu, każda szkoła biorąca w nim udział, otrzymuje zestaw specjalnie dobranych środków dydaktycznych, o wartości przekraczającej 8 tys. zł. Są to pomoce, jakich w polskich szkołach dotąd było jak na lekarstwo. Kolorowe, estetyczne, niekonwencjonalne, pozwalające dzieciom uczyć się i rozwijać podczas zabawy. Praca z dziećmi będzie prowadzona podczas zajęć obowiązkowych oraz na zajęciach dodatkowych. Dobór najwłaściwszych sposobów oddziaływania na dziecko będzie wynikał ze znajomości profilu inteligencji każdego ucznia, jego zainteresowań i potrzeb. Integralną częścią działań nauczyciela będzie nawiązanie ścisłej współpracy z rodzicami uczniów. Uświadomienie rodzicom celowości podjętych działań zwiększających sukces edukacyjny i życiowy dziecka pozwoli na efektywną współpracę pomiędzy uczniem, nauczycielem i domem rodzinnym dziecka, a tym samym zapewni skuteczną realizację działań i osiągnięcie zamierzonych celów.

Elżbieta Fal-Pelc

Droga do wiatraków

Trudno w dzisiejszych czasach wyobrazić sobie życie bez energii elektrycznej. Energia elektryczna jest nam tak samo potrzebna jak woda i powietrze. Konwencjonalne źródła energii elektrycznej wykorzystują energię chemiczną i ciepłą zawartą w paliwach kopalnych. Spalanie paliw mineralnych powoduje narastające zanieczyszczenie środowiska. Degradacja środowiska występuje już w fazie pozyskiwania surowców jak i wytwarzania. Wymienione względy ochrony środowiska, stopniowe zużywanie się paliw kopalnych, sprawiły, że na świecie wzrosło zainteresowanie niekonwencjonalnymi metodami wytwarzania energii. Spośród odnawialnych źródeł energii w Polsce największe szanse rozwoju ma: energia słońca, wiatru i wody. Zasoby energii wiatru są niewyczerpalne, ponieważ wiatry są stale podtrzymywane przez Słońce. Ileż w tym wietrze jest energii,

nieujarzmionej, traconej bezpowrotnie i odtwarzanej przez naturę na nowo. Pojawił się inwestor zainteresowany zbudowaniem na terenie naszej gminy „Farmy Wiatraków” - o czym pisałam we wcześniejszym numerze Kwartalnika. W Bukowsku – Belchówce powstanie sześć wiatraków oraz trzy w Nowotańcu i Nagórze. Moc pojedynczego wiatraka będzie wynosić 2 MW (9x2MW). Dla porównania łączna moc EW Solina i EW Myczkowce wynosi 206,5 MW. - Postawienie elektrowni wiatrowych wymaga dobrej infrastruktury, więc firmy zainteresowane ich budową będą musiały zainvestować najpierw w drogi, dzięki czemu polepszy się ich stan. Powstaną nowe trakty komunikacyjne, mieszkańcy znajdą zatrudnienie, a budżet gminy zostanie zasilony. Wiatraki nie będą zasilac naszej gminy - prąd będziemy sprzedawać do zakładu energetycznego. Ale wystarczy poczekać, aż pojawią się przedsiębiorcy i otwo-

Dar serca

Wbrew ogólnie panującej opinii o bezдушności i braku reakcji na ludzkie nieszczęście, chcemy powiedzieć, a nawet przekonać, że są w naszym społeczeństwie ludzie dobrej woli, którzy w odruchu serca potrafią dzielić się z potrzebującymi. Potwierdzeniem



tego niech będzie ponad 26 ton cementu, które nasza gmina, jako poszkodowana w czasie nadmiernych opadów, otrzymała od gminy Działoszyn (woj. łódzkie). Jak wynika z relacji Wójta gminy Bukowsko – pana Piotra Błażejowskiego akcja ta była dziełem marszałka województwa podkarpackiego - pana Zygmunta Cholewińskiego, który po ostatniej powodzi, jaka nawiedziła nasz region wystąpił z apelem do samorządów z całej Polski o pomoc dla



poszkodowanych gmin. *Z nami* – mówił pan Błażejowski skontaktował się pan Andrzej Łącki, sekretarz miasta i gminy Działoszyn, który obiecał nam transport workowanego cementu. Oczywiście słowa dotrzymał. Ten dar serca to dla nas ogromna pomoc, zwłaszcza, że ostatnie deszcze zniszczyły nam wiele mostków i przyczółków. Dzięki tej pomocy mogliśmy szybciej naprawić wszelkie szkody. Dlatego jeszcze raz serdecznie dziękuję za tak hojny gest. Okazuje się, że w 1997 roku mieszkańcy Działoszyna sami doświadczyli powodziowego spustoszenia, ale i życzliwości ludzi, którzy wówczas przyszli im z pomocą. Z autopsji znają kryzysowe sytuacje i wiedzą ile trzeba środków i trudu, by naprawić szkody. Odpowiedzieli więc na apel o pomoc. Ich dar serca pozwolił poszkodowanym na wykonanie najpilniejszych prac remontowych.

Renata Preisner - Rakoczy

rzę u nas swoje firmy. Wtedy bezrobocie zmaleje, zjadą się turyści i gminna kasa zacznie się zapełniać. Boję się jedynie o to, że farmy zakłócą naturalny krajobraz gminy. Realizacja inwestycji to koszt kilkudziesięciu milionów złotych. Na lata 2007 - 2013 przewidziano ogromne środki unijne na finansowanie projektów związanych z odnawialnymi źródłami energii i zamierzamy część z nich wykorzystać – mówi Piotr Błazejowski, wójt gminy Bukowsko (wywiad z wójtem ze strony e-sanok). Dla powstającej inwestycji został opracowany „Raport oddziaływania na środowisko farmy wiatraków”, w którym można przeczytać, że „planowana inwestycja nie będzie miała wpływu: na roślinność, na zwierzęta, na działki sąsiednie, zanieczyszczenia atmosfery, wody płynące oraz spełnia wymagania ochrony środowiska w zakresie akustycznym. Pozytywnie przyczyni się do zmniejszenia efektu cieplnego i kwaśnych deszczy. Będzie miała wpływ na krajobraz oraz różne wrażenia estetyczne”. Według dostęp-

nej literatury należy unikać lokalizacji wiatraków w pobliżu terenów zabudowanych. Z badań, przeprowadzonych w USA, a dotyczących wpływu turbin wiatrowych na zdrowie człowieka wynika, że mają na nie wpływ. Mówi się o nowej jednostce chorobowej: syndrom turbiny wiatrowej jako zespołu symptomów, które rozpoczynają się z chwilą uruchomienia okolicznych turbin, zaś ustępują, gdy turbiny są wyłączone. Nie wszystkie osoby mieszkające w pobliżu turbin wiatrowych zauważają powyższe symptomy. Nie oznacza to, że ludzie je wymyślają, lecz raczej, że ludzie różnią się pod względem podatności na nie. Różnice te są określane jako czynniki ryzyka. Najpowszechniejszym symptomem jest chroniczne zaburzenie snu. Wyczerpanie, huśtawka nastrojów oraz problemy z koncentracją i uczeniem się są naturalnymi



następstwami słabego, niezdrowego snu. W przyszłości planowana jest budowa farmy wiatrakowej składającej się z 27 wiatraków, na terenie gminy Bukowsko i gminy Zarszyn w okolicy Odrzechowej. Wszystkich zainteresowanych tematem, należałoby zaprosić w okolice farm wiatrakowych na Pomorzu. Tamtejsi mieszkańcy byli najpierw bardzo za, myśląc, że farmy wpłyną tylko pozytywnie na środowisko oraz ich lokalne budżety. Okazało się, że sprawa nie jest tak bardzo jednoznaczna...

Ewa Kseniak

Kapliczki i krzyże

Wyśniona kapliczka w Wolicy

Niby zwykła kapliczka, usytuowana przy drodze gminnej w Wolicy, dokładniej na końcu przysiółka „Wólka”, ma jednak, jak większość tego typu obiektów, swoją niezwykłą historię. Jej fundatorem był Jan Kowalczyk i jego matka. To właśnie ona we śnie ujrzała Matkę Boską, która stała przy starej gruszy w niebieskiej lśniącej sukni, a wokół niej roztaczała się niezwykła światłość tak jasna, jakby słońce schowało się za jej plecami. W tej niezwykłej scenerii jawy i snu pani Kowalczyk starała się podejść jak najbliżej, chciała dotknąć i porozmawiać z Matką Chrystusa. Gdy była już bardzo blisko, prawie na wyciągnięcie ręki, a jej serce waliło jak oszalałe, zupełnie nieoczekiwanie przebudziła się. Nie wiedziała, czy to jawa, czy sen, rzeczywistość mieszała jej się z fikcją. Przesiąknięta niezwykłymi wrażeniami nie mogła wydobyć z siebie głosu, więc zaczęła się gorliwie modlić. Gdy zrozumiała, że to był przepiękny sen, wiedziała już, że to był znak objawienia, więc postanowiła, że w tym „wyśnionym” miejscu stanie kapliczka z wizerunkiem Matki Boskiej. Miejsce to było już „uświęcone”, bowiem do 1582r.

stała tu drewniana grekokatolicka cerkiew, którą później za duszpasterza Stefana Wolickiego, nakładem finansowym Fedora Liczmana i jego żony Anastazji przebudowano, lokując w środku wsi, gdzie przetrwała do roku 1820, kiedy to zastąpiono ją mурowaną, służącą dziś jako kościół mieszkańcom Wolicy.

Budową kapliczki zajął się syn Jan, który wymurował ją z cegły i wylepił gliną. W domkowej kapliczce okrytej dachem zwieńczonym małym metalowym krzyżem, górną wnękę wypełniła mała, kamienna figurka Chrystusa upadającego pod krzyżem, do dużej wnęki matka zakupiła gipsową figurę Matki Boskiej. Niestety figura ta nie zachowała się długo, bowiem wykradł ją, a następnie rozbił na kamienistej drodze w tzw. „Błoniach” w Pobiednie nieznany sprawca. Po wojnie Jan Kowalczyk wraz z rodziną został wysiedlony na Ziemię Odzyska-



ne, a opiekę nad kapliczką przejęła zamieszkała tu od 1948r. Stefania Śmiertka z rodziną, która zakupiła do kapliczki nową figurkę Matki Boskiej. Obecnie opiekunem kapliczki jest jej syn Józef wraz z żoną i dziećmi. Rodzina Śmiertków na własny koszt, częściowo wyremontowała kapliczkę. Dziś kapliczka, obciążona betonowym dachem pochyla się ku drodze, jakby chciała jeszcze bardziej zwrócić na siebie uwagę, jakby w niemym geście kłaniała się wędrowcom zmierzającym do lepszego świata.

Zdzisław Bednarczyk

Nasi hodowcy górą

Podczas V Krajowej Wystawy Bydła Simentalskiego, nagrodzono:



Drugi od prawej Stanisław Czapla z Nagórzan

Jalowice od 12 do 18 miesiąca życia

- Czempion - „Feta”
z hodowli Józefa Międlarza z miejscowości Hostynne
I nagroda - „Jaskra”
z hodowli Stanisława Czapli z Nagórzan
I nagroda - „Jagoda”
z hodowli Zbigniewa Gaca z Nadolan

Jalowice cielne

- Czempion – „Renia”
- hodowca Stanisław Czapla z Nagórzan
Wice czempion – „Kama” –
hodowca Witold Marzec z Pobiedna

Krowy pierwiastki

- Czempion - „Sama”
- hodowca, Agromarina, sp.zoo Kulczyn
I nagroda – „Morela”
- hodowca, Edward Majka z Nadolan
I nagroda
- „Różana” – hodowca, Bogusław Łuszcz z Bukowska

Krowy drugiej laktacji

- Czempion - „Bułka”
- hodowca, Jerzy Majka z Nadolan
I nagroda - „Zorka”
- hodowca, Zdzisław Jakubowski z Nadolan
I nagroda - „Koza”
- hodowca, Zdzisław Serwoński z Nagórzan

Krowy III – V laktacji

- Czempion - „Brydzia”
- hodowca, Krystyna Żarów z Bandrowa
I nagroda - „Łatka”
- hodowca, Mieczysława Tylka z Tokarni

Krowy VI laktacji

- Czempion - „Bianka VI”
- ZD IŻ PIB Sp. zoo z Odrzechowej
I nagroda - „Bela”
- hodowca, Halina Solecka z Nadolan

W dniach 29 – 30 sierpnia 2009 roku odbyło się „IX Pożegnanie wakacji w Rudawce Rymanowskiej”. W ramach wystawy zorganizowano V Krajową Wystawę Bydła Simentalskiego, Regionalny Czempionat Koni Huculskich oraz Regionalną Wystawę Ras Rodzimych. Imprezę zorganizował Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki PIB w Odrzechowej, Okręgowy Związek Hodowców Koni w Rzeszowie, Polski Związek Bydła Simentalskiego z/s w Odrzechowej oraz Instytut Zootechniki. Honorowy patronat nad Wystawą objął Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Wojewoda Podkarpacki oraz Marszałek Województwa Podkarpackiego. Dużym powodzeniem cieszyła się Wystawa Ras Rodzimych zatytułowana „Cudze chwalicie swego nie znacie sami nie wiecie co posiadacie”. Zaprezentowano na niej krowy rasy polskiej czarno-białej, czerwono-białej oraz polskiej czerwonej jak również owce rasy wrzosówka, cakiel podhalański, owce rasy olkuskiej oraz świniarka. Zainteresowanie wzbudzały też boksy z końmi huculskimi, małopolskimi śląskimi i zimnokrwistymi w typie sokólskim oraz klacz ze źrebięciem. W następnym dniu miała miejsce, prezentacja ras rodzimych Polski południowo-wschodniej. Zaprezentowano bydło, owcę oraz kozę karpacką. Zwierzęta te były prezentowane na ringu grupowo, a koordynatorzy kolejno przybliżali historie poszczególnych ras oraz ich charakterystykę.



Podhalańczycy pojechali do Afganistanu

Po ćwiczeniach na poligonie w Nowej Dębie żołnierze z 21 Brygady Strzelców Podhalańskich wyjechali na misję do Afganistanu. VI zmiana polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie będzie liczyć 1600 żołnierzy z tego aż trzy czwarte to Podhalańczycy z jednostek z Rzeszowa i Przemysła. W trakcie wielomiesięcznych przygotowań żołnierze nabyli wiele umiejętności potrzebnych w półrocznej, pełnej niebezpieczeństw misji. Polecili tam żołnierze różnych specjalności w zależności od potrzeb i zadań, które mają tam wykonywać, ponieważ misja ta chociaż nazywana jest stabilizacyjną, odbywa się w trudnych warunkach wojennych.

Przemoc domowa

Osoby, które dotknął problem przemocy domowej mogą skorzystać z fachowej pomocy. Podkarpacki Urząd Marszałkowski uruchomił specjalny telefon gdzie pod numerem 987 (numer bezpłatny z aparatów stacjonarnych i budek telefonicznych) można uzyskać informacje o instytucjach i organizacjach świadczących taką pomoc. Telefon jest czynny przez całą dobę, siedem dni w tygodniu.

Nowa oczyszczalnia

W Besku ruszyła budowa oczyszczalni ścieków. To największa inwestycja w tej gminie, wartość jej wynosi prawie milion euro, z czego aż 85% ma pokryć dotacja z Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Oczyszczalnia umożliwi odbiór ścieków z całej gminy, co w znacznym stopniu poprawi jakość wody w Wisłoku. Zakończenie prac zaplanowano na grudzień przyszłego roku.

Barbara Podstawka



Nasi hodowcy

Komisja konkursowa pracowała w następującym składzie:

Sędzia, Matuš Kohut, Asystent sędziego, Edgar Beneš, Komisarz wystawy, prof. Jan Trela

Dla zwiedzających szczególną atrakcją był pokaz podczas którego „młodzi hodowcy” prezentowali cielęta simentalские, którymi opiekują się w gospodarstwach swych rodziców. Wszystkim gościom umiliły czas występy zespołów muzycznych, konkursy skoków oraz tzw. Ścieżka Huculska. W godzinach wieczornych odwiedzający wystawę mogli podziwiać pokazy sztucznych ogni i iluminację świetlną. Miłośnikom tej imprezy pozostaje czekać do przyszłego roku, kiedy to odbędzie się kolejne, jubileuszowe, X Pożegnanie wakacji w Rudawce Rymanowskiej.

Jan Muszański

fot. www.horsenigma.pl

Amerykanie w Rudawce

W Rudawce, Fundację HPI reprezentował sam dyrektor Markus Törnberg wraz z pracownikami, którzy gościli w ramach wizyty studyjnej wolontariuszy z USA. Podstawowym celem wizyty było zapoznanie uczestników z projektami realizowanymi przez HPI na terenie Podkarpacia. Ostatni dzień wizyty spędzili na wystawie bydła Simentalskiego i konia Huculskiego właśnie w Rudawce



Rymanowskiej, gdzie poznali wielu hodowców, którzy uczestniczą w projektach HPI oraz liderów projektów realizowanych na terenie Podkarpacia. Wśród nich największe wrażenie na gościach zrobiły liderki projektu Karpackiego: p. Maria Ambicka, p. Barbara Hanus i p. Joanna Ostrowicka.

Zygmunt Paluch



O tym, że do szkół wkroczyła kolejna reforma wiedzą wszyscy, rodzice, uczniowie i nauczyciele. Jednak ta reforma niesie ze sobą zmiany jakich jeszcze nie było, czyli obniżenie wieku szkolnego uczniów klas pierwszych. Aby temu sprostać i najmłodszy uczniowie mogli z radością chodzić do szkoły i mieli zapewniony właściwy rozwój psychofizyczny Rada Ministrów przyjęła rządowy program „**Radosna szkoła**”, który zakłada wsparcie finansowe na zakup pomocy dydaktycznych do miejsc zabaw w szkole. Wszystkie szkoły naszej gminy złożyły stosowne wnioski do organu prowadzącego, który czynił dalsze starania o objęcie programem. Z radością przyjęliśmy fakt, iż nasze placówki otrzymają dofinansowanie na zakup tychże pomocy. Miejsca zabaw wyposażone będą w przyrządy pozwalające na zaspokojenie przez dziecko potrzeby ruchu, czyli w duże, miękkie klocki, miękkie piłki w różnych kolorach i wielkościach, maty do zabaw, tory przeszkód, elementy lub zestawy umożliwiające pokonywanie wysokości itp. Czy dzięki temu szkoła będzie radosna, tego nie wiemy, ale na pewno nowe pomoce i sprzęty wywołają uśmiech na dziecięcych twarzach. Oczywiście nie jest to jedyny program w jakim uczestniczymy. Nasze szkoły poczyniły stosowne kroki, aby uczestniczyć w programie „**Owoce w szkole**”, który skierowany jest do uczniów klas I – III szkół podstawowych. Jego celem jest przeciwdziałanie otyłości u dzieci, zmiana nawyków poprzez zwiększenie udziału owoców i warzyw w ich codziennej diecie. Dlatego już od października najmłodszy uczniowie naszej gminy będą otrzymywali jabłka, gruszki, a także ogórki, marchewkę, paprykę, rzodkiewkę oraz soki owocowe i warzywne. Dla przypomnienia podam, że uczniowie szkół podstawowych naszej gminy są już objęci jednym z programów ARR - „**Szklanka mleka**”, w ramach którego otrzymują mleko, bądź przetwory mleczne.

Renata Preisner - Rakoczy

Zmagania strażackie

W tym roku Wola Sękowa była gospodarzem i organizatorem gminnych zawodów sportowo-pożarniczych, które odbyły się 16 sierpnia 2009 r. Organizatorzy mogli się szczycić przepięknym miejscem, w sąsiedztwie Uniwersytetu, które wybrali jako miejsce niecodziennych zmagania. Mogli również mówić o przychylności Niebios, bowiem pogoda tego dnia była wprost wymarzona. W tym urokliwym zakątku, w piękne niedzielne popołudnie w szranki rywalizacji stanęło 19 drużyn, w tym 6 kobiecych. Zawody były jednocześnie

gminnymi eliminacjami do Powiatowych Zawodów Sportowo-Pożarniczych. Komisję sędziowską powołał Komendant Powiatowy PSP w Sanoku. Sędzią głównym był kpt. Grzegorz Oleniacz, któremu towarzyszyli: Robert Wojciechowski, Florian Semenowicz i Tomasz Mroczkowski. Zawody rozegrane zostały w dwóch konkurencjach, były to: ćwiczenia bojowe oraz sztafeta pożarnicza z przeszkodami. W trakcie ćwiczeń bojowych drużyny strażackie miały za zadanie w jak najkrótszym czasie podpiąć zestaw węży, uruchomić mo-



Reprezentantki Woli Sękowej

topompę i strumieniem wody przewrócić komplet pachołków oraz trafić w tarczę obrotową. Ta widowiskowa konkurencja wzbudzała wiele emocji wśród zgromadzonej widowni, która wytrwale dopingowała swoich zawodników. Sztafeta pożarnicza była również bardzo widowiskową konkurencją. W klasyfikacji generalnej grupy A najlepsi okazali się druhowie z Nadolan, zdobywając łącznie 115,5 pkt., tuż za nimi uplasowali się strażacy z Nagórzan z wynikiem łącznym 120,0 pkt. Trzecie miejsce przypadło gospodarzom, czyli Woli

Sękowej, która zdobyła 121,5 pkt. W klasyfikacji generalnej zawodów grupy C wygrały przedstawicielki Nadolan przed Wolą Sękową, natomiast młodsi druhowie z Woli Sękowej zwyciężyli w swojej kategorii przed Nadolanami i Wolicią. W klasyfikacji dziewcząt pierwsze miejsce zajęły Nagórzan, drugie Nadolany, natomiast trzecie przedstawicielki Wolicy. Miłym akcentem zawodów było wręczenie panu Andrzejowi Czapli figurki św. Floriana dla jednostki OSP z Nadolan. Autorem tego gestu był pan Piotr Woroniec, który wręczył rzeźbę

ażaków

w imieniu jej twórcy, Jerzego Gieraszyńskiego. Ponadto w ULRA czynna była wystawa, wszyscy chętni mogli bliżej zapoznać się z obiektem i działalnością Uniwersytetu, który już na dobre zadomowił się w Woli Sękowej. Dodatkową atrakcją zawodów był konkurs plastyczny dla najmłodszych, który prowadzony był w trakcie trwania imprezy oraz wesołe miasteczko z różnymi atrakcjami typu: zamkami, trampoliny i zjeżdżalnie. Jednak niewątpliwie najciekawszą rozrywką i atrakcją dla widzów było konkursowe strzelanie z broni pneumatycznej. Tarcze umieszczone na wrotach „wolańskiej” stodoły ostrzeliwane były przez 156 uczestników tego turnieju. Strzelanie, tradycyjnie prowadził Ryszard Prorok, kierownik LOK w Sanoku, a wspierał go dzielnie kapitan Tomasz Żyłka, przedstawiciel WKU w Sanoku. Na zakończenie zawodów Wójt Gminy Bukowsko – pan Piotr Błażejowski wręczył zwycięzcom puchary, dyplomy, medale i nagrody we wszystkich konkurencjach. Złożył również serdeczne podziękowania wszystkim druhom



Wójt Piotr Błażejowski i kpt. Tomasz Żyłka z laureatami konkursu plastycznego

za przygotowanie do zawodów. Szczególne słowa uznania za zaangażowanie w organizację imprezy należą się panu Marianowi Sołtysowi i panu Józefowi Szatkowskiemu. Podsumowaniem dnia był koncert kapeli „Bukowianie” wspieranej przez miejscowych skrzypków, Mariana i Tadeusza Czaplów oraz smaczna grochówka z kuchni polowej. W nocy zagrał na estra-

dzie zespół muzyczny „Tacy sami” i okazało się, że na festynie w Woli Sękowej dawno nie było takich tłumów. Impreza zorganizowana była pod patronatem i przy wsparciu finansowym Ministerstwa Obrony Narodowej, a jednym z jej głównych celów były obchody Święta Wojska Polskiego.

*Renata Preisner - Rakoczy
fot. Jan Muszański*



OSP Nadolany

MEGA MOTO RADY

Trujące spaliny

W dzisiejszym artykule pragnę przybliżyć Państwu budowę i zasadę działania układu wydechowego. Wszyscy wiemy, że tłumik jest w samochodzie elementem zmniejszającym poziom hałasu w środku i na zewnątrz, ale pewnie nie każdy zdaje sobie sprawę z faktu, że tłumik służy również do obniżenia temperatury wydalanych spalin. Wyobraźmy sobie, jakie zagrożenie powodowałoby nasze autko, gdyby wydychane spaliny miały temp. 900°C. Oczywiście układ wydechowy nie pozwala na wyemitowanie do otoczenia takiego ciepła, gdyż chłodzi przechodzące przez niego spaliny.

Układ wydechowy zaczyna się przy silniku, a kończy z tyłu pojazdu. Pierwszy jest kolektor wydechowy, za nim katalizator spalin, a potem dwa lub trzy tłumiki dźwięku połączone rurami. Łączna długość to około 3m ciągu elementów, których kształt zależy od silnika i typu pojazdu. Kolektor wydechowy to element przechwytyjący spaliny wydychane z silnika i wprowadzający je przez rurę do katalizatora. Katalizator natomiast składa się z płaszcza ze stali nierdzewnej, izolacji cieplnej oraz nośnika w formie plastra miodu, pokrytego metalami szlachetnymi. Służy do zredukowania szkodliwych składników spalin takich jak tlenek węgla, tlenki azotu i węglowodory. Na powierzchni wnętrza katalizatora zachodzi zespół reakcji chemicznych, przekształca-

jących składniki toksyczne na gazy mniej toksyczne. Masa czynna (platyna oraz rod) przyspiesza te reakcje.

Z katalizatora „oczyszczone” spaliny lecą do ostatniej części układu wydechowego – tłumika i zostają wydalone na zewnątrz. To tyle o działaniu, a teraz kilka słów o konserwacji układu wydechowego. Na jego żywotność wpływa między innymi ilość przejechanych jednorazowo kilometrów, ponieważ właściwa temperatura układu zostaje osiągnięta po ok. 5km. Jeżeli często pokonujemy samochodem krótsze odcinki (cykl miejski) w tłumikach osadza się wilgoć i szybciej korodują. Ważną sprawą jest też zadbanie o właściwe spalanie mieszanki w silniku (świece zapłonowe, odpowiednie paliwo, czyste filtry, ponieważ te czynniki bezpośrednio wpływają na żywotność katalizatora. Jeżeli wraz ze spalinami do katalizatora dostanie się niespalona mieszanka, może on ulec uszkodzeniu.

W sąsiedztwie katalizatora znajduje się sonda lambda – element wysyłający do jednostki sterującej silnikiem informacje o składzie spalin. Na tej podstawie komputer ustala skład mieszanki.

Wszelkie nieszczelności lub niedrożności układu wydechowego powinny być natychmiast eliminowane nie tylko ze względu na emisję toksycznych spalin ale również z powodu hałasu (nieszczelny układ = głośna praca silnika) .

Dbajmy więc o to, by nasze samochody miały sprawne układy wydechowe.

Miłosz Barański

LETNIA PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

Wakacje w Woli Sękowej to czas wielu akcji i warsztatów artystycznych. Ośrodkiem twórczych działań jest od kilku lat Uniwersytet Ludowy, który organizuje również edukacyjne zajęcia artystyczne dla dzieci i młodzieży. Młode pokolenie z radością w nich uczestniczy, poznaje nowe techniki plastyczne, obserwuje pracę rzeźbiarzy i malarzy, bierze udział w wernisażach i spotkaniach z artystami. Jest to niewątpliwie wielka szansa na rozwój talentów, pasji i wrażliwości estetycznej. Zajęcia w ramach Letniej Pracowni Artystycznej poprowadziła w tym roku absolwentka kierunku edukacji artystycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku p. Ewa Czaplą, mieszkanka Woli Sękowej. Często można było, już na drodze do Uniwersytetu, zobaczyć jak otacza ją wianuszek dzieci ciekawych kolejnych zadań i zabaw plastycznych. Przez dwa miesiące dzieci i młodzież eksperymentowała w różnych materiałach i technikach. Wśród prac wykonywanych w Letniej Pracowni znalazły się m.in. monotypie, odlewy, witraże, mozaiki, rysunki w sepii i ceramiczne formy. Można je było obejrzeć 25 sierpnia w pracowniach Uniwersytetu, podczas zakończenia wakacyjnych spotkań. Uroczystości towarzyszyła wystawa malarstwa olejnego p. Mał-



dorośli od lewej: malkar-Małgorzata Kruk, rzeźbiarz-Władysław Piróg oraz Ewa Czaplą

gorzaty Kruk z Mielca, która przedstawiła przepiękne pejzaże Woli Sękowej. Z wielką radością patrzy się na efekt pracy, który wynika z naturalnych potrzeb i chęci twórczego działania. Młodzi adepci sztuki z Woli Sękowej z pewnością należą do grona tych osób, które zaczynają budować i tworzyć świat w kolorach. Nie tylko tych z palety...

*Monika Wolańska
fot. Damian Wojtowicz*

Jubileusz Bukowian

Dnia 11 października br. w Domu Ludowym w Bukowsku odbędą się uroczystości związane z obchodami jubileuszu 40-lecia kapeli ludowej „Bukowianie”. Z tej okazji została zaproszona cała rodzina „Bukowian”, byli członkowie kapeli oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Bukowianie”. Uroczystość rozpocznie się okolicznościową Mszą św. w intencji byłych i obecnych

członków zespołu i kapeli o godz. 15.00 w miejscowym kościele parafialnym. Dalsza część uroczystości odbędzie się w domu ludowym, gdzie planowany jest jubileuszowy koncert kapeli „Bukowianie” oraz gościnny występ kapeli „Kamraty” z Sanoka. Imprezie towarzyszyć będzie wystawa oraz prezentacja multimedialna dotychczasowego dorobku „Bukowian”. Kończącym punktem uroczystości będzie wieczorek taneczny z zespołem wokalnie-muzycznym „Orion”.

Henryk Pałuk

Dwóch facetów wypłynęło na środek jeziora na ryby i zaczęli łowić. Wyciągają piękne sztuki jedna po drugiej. Pod wieczór kiedy musieli zbierać się do domu jeden mówi: - Słuchaj, musimy jutro wrócić w to sam miejsce, bo świetnie tu biorą ryby!

- Nie ma problemu- mówi drugi, po czym bierze kredę i na podłodze łódki maluje kółko. Na to jego kolega:

- Co ty robisz idioto? Skąd wiesz, że jutro przyplniemy tą samą łódką?

H U M O R

Grupa turystów błądzi w górach. Wieczór zapada, a tu ani śladu człowieka i nadziei na nocleg.- mówił pan, że jest najlepszym przewodnikiem po Tatrach! – wścieka się jeden z uczestników wycieczki. - Zgadza się! - ale to mi wygląda już na Bieszczady.....

Nauczyciel pyta Jasia:
- Jakie kwiaty najbardziej lubisz?

- Róże.
- Proszę, napisz to na tablicy.
- Chyba jednak wolę maki – szybko zmienia zdanie Jasio.

- Och, jak smakowity zapach-wzdycha dziewczyna, kiedy mijają z chłopakiem restaurację.
- Podoba ci się? - pyta chłopak.
- Jeśli chcesz, możemy przejść tamtędy jeszcze raz.

Barbara Podstawka

Krzyżówka nr 19

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	Ł	M	N
1															
2															
3															
4															
5															
6															
7															
8								19							
9															
10															
11															
12															
13															
14															
15															

Na rozwiązanie krzyżówki oczekujemy do dnia 30 października 2009r.

Pionowo:

- A1 piernik nie do niego nie ma
A9 pojazd konny do przewozu osób
B7 angielska miara powierzchni gruntów
C1 kanał do odprowadzania dymu i spalin
C11 śláz, prawośláz, roślina
D5 żona księcia
E1 plamka lub kreska na jednolitym tle
E11 ... skakała i nóżkę zlamala
F6 pokaz lub koalicja PIS-u z PO
G1 rzadkie imię męskie, cymbalista z Rudolowic
G9 spadający strumień wody po stopniach skalnych
I1 boisko sportowe z trybunami dla widzów
I9 wyborowy strzelec
J6 wnęka, wgłębienie w ścianie
K1 mówca, orator
K11 odpowiedź na hasło
L5 pośpieszny pociąg lub urządzenie do parzenia kawy
L1 zupa na zakwasie z mąki żytniej
L11 drugie imię poety Krzysztofa Baczyńskiego
M7 Agnieszka dla przyjaciół
N1 miasto niedaleko od Lublina
N9 podróżnik

Poziomo:

- 1A letnia przerwa w nauce
1I członek OSP
2G podanie o bogach, legendarnych bohaterach
3A działko wojskowe lub wodne
3I ważny szlak komunikacyjny
4G nie pod, w górze
5A małe skałeczenie
5K groźna ryba
6F na stacji kolejowej
7A wzgórze Rzymu lub budynek w Waszyngtonie
7I odraza, obrzydzenie
9A ma nadzór nad odcinkiem toru kolejowego
9I amarant, roślina ozdobna
10F zwierzę leśne o brązowej sierści
11A piękny rasowy koń
11K imię znanego polskiego etnografa i folklorysty
12G każdy ma dwa końce
13A opuszczana zasłona okna lub drzwi
13I nacisk, presja
14G „ene ... rabe” w wylizance
15A stan w USA
15I bunt, zbrojny spisek

Henryk Pałuk

Zespół redakcyjny Kwartalnika :

Jan Muszański (redaktor naczelny), Maria Ambicka, Ewa Kseniak, Henryk Pałuk, Barbara Podstawka, Renata Preisner-Rakoczy. Stale współpracują: Zdzisław Bednarczyk, Marian Czapała, Kazimierz Rakoczy

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Bukowskiej

Adres Redakcji: 38 - 505 Bukowsko 290

tel/fax (013) 464 74 024 w 37

www.bukowsko.pl, e-mail: kwartalnik23@wp.pl

skład: www.gfx.sanok.pl



Pocztówka z historii



Dożynki w Pobodnie - ok 1960 r.